



OPIUM DLA LUDU

NR 12

TYLKO  
200 zł,  
KOTKU

Kolumny+ZIMA+ZAKON ZEBRZĄCYCH+TABES+  
JOANNA MAKABRESKU+RAMZES AND THE HOOLIGANS  
+CELA NR. 3+CHUMBAWAMBA+INSTIGATORS+  
RUDIMENTARY PENI+KAZJUROL+Francja+Czecho-  
słowacja+Portugalia+NRD+Australia+Jugosła-  
wia+"Antena Krzyku"

Nie będziemy się  
pierdolić z reformą



KOPSAJ  
ZNACZKI  
FRAJERZE!



KYS. HAKEN '88

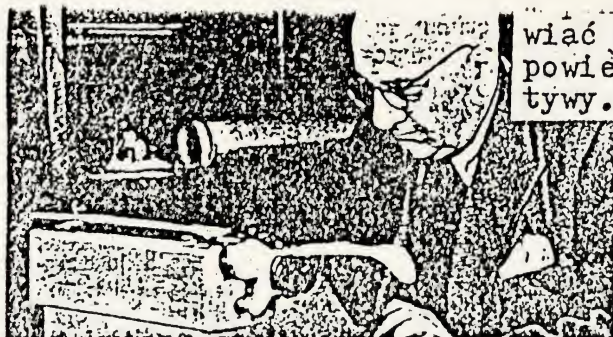
Witajcie ludeckowie!  
I tak spotykamy się po raz kolejny  
w pierwszych dniach '89 roku, roku,  
którym nie wiadomo co się wydarzy, a  
bo jeszcze więcej. Czytania w tym nu-  
merze będącie wielki sporządzać ukry-  
wany tego i. a. góry przepraszamy za  
znużanie was do przesady (w was-  
zym przypadku) wysiłku umysłowego.  
Kończymy ten wstęp, żeby nie pieprzyć  
po prótnicy, ale jeszcze dwie sprawy.  
Ostatnio pojawiły się na warszawskich  
murach napisy i rysunki skateboar-  
dów. Jeśli nie jest to bajer i rze-  
czywiście istnieje jakaś skateboardo-  
wa załoga w naszej miejscinie (czy  
gdziekolwiek indziej), to prosimy o  
kontakt. Drugie prino dotyczy tego, że  
na QORRYO zapadła się też rocznikowa  
roczniki, aco za tym idzie nasze cza-  
sopismo trafia też do roczników. W  
związku z tym prosimy ich żeby zaży-  
li środki uspokajające przed lekturą  
i poza tym to spoko, spoko, a koncu  
nie jesteśmy żadnymi zboczeńcami (i-  
niej zakonserwowanym manuskriptom mo-  
my to udowodnić).

Trochę wiadomości!  
Ciekawe inicjatywy koncertowe na po-  
łudniu kraju. W Wodzisławiu odbyły się  
2 imprezy z cyklu "Salon Niezależnych",  
na których wystąpiły różniste kapela-  
e, głównie czad i odjazd. W styczniu pla-  
nowany jest następny koncert, z któ-  
rego dochód przeznaczony zostanie na  
rzecz Petra Cibulki, reprezentowanego  
działacza czeskiej sceny podziemnego  
rocka (materiał na jego temat w nastę-  
pnym numerze). W Bielsku Białej im-  
prezy czadowe pod hasłem "Hard Core  
Fest"... DEZERTER zasmakował wielkie-  
go świata, w listopadzie zagrał kilka  
koncertów w RFN, w grudniu dał czadu  
w Szwajcarii... CHAOS wyrobił się w ko-  
ńcu na całkiem niezłą kapelę HC. Ostat-  
nio zostali gorąco przyjęci na impre-  
zie w Poznaniu... Chłopaki z TRYBUNY E.  
chodzą dumnie jak pawie, bo dostali list  
pochwalny od Binfy. List zostanie opra-  
wiony w ranki i będzie można go oglą-  
dać na koncertach za odpowiednią opła-  
tą.



GIMMIE YOUR BADGIES, YOU SUCKER!





wiać poglądy ludzi, którzy mają coś do powiedzenia, jak i różne ciekawe inicjatywy. Za wypowiedzi odpowiedzialni są ich

autorzy i nie należy traktować ich jako linii programowej naszego pisma.

#### BY SLAVE

### CZY JESTEŚMY POKOLENIEM SKAZANYM NA ZATRACENIE?

Po przeczytaniu wywiadu z Dezertierami w "Qqryq" uświadomiłem sobie, jak bardzo jesteśmy uzależnieni od Systemu. Dezertierom wydaje się, że robią Coś Niezależnego—ale to tylko złuda! Powiedzmy z brutalną szczerością: wszystko, co robi "Qqryq", "Azotax", czy ohości "Burzyciel"/niezależnie od jakości wydawnictwa/jest tylko wentylem bezpieczeństwa! Tak, to właśnie System pozwala nam się w ten sposób samospołnić: nam wydaje się, że robimy coś całkiem niezależnie, przepełnia nas więc zadowolenie z naszej chwalebnej i bohaterkiej aktywności/tudzież, nie oszukujmy się, poczucie wyższości nad biernym tłumem/-System jest zaś zadowolony, gdyż nie wychodziśmy na ulicę.

Nie mogę powiedzieć przez to, że wszystko co robimy jest zupełnie zbędne. Nie, jest to jak najbardziej potrzebne, bo w pewnym momencie, gdy więcej ludzi zacznie myśleć tak jak my, nasza działalność przestanie być tylko odpowiednikiem nastrojów części młodzieży, a stanie się inspiracją do walki. Dopiero wtedy wyknijemy się spod kontroli Systemu...

...Ten, kto czytał "1984" zdaje sobie sprawę, że w każdym systemie społecznym występują elementy totalitaryzmu—w jakimś większo, w innym mniejszo. U nas jest gorzej niż w Szwajcarii czy Szwecji, ale mamy się znacznie lepiej niż nasi Sąsiedzi... "Kropla drąży skałę", więc mam nadzieję, że każda konstruktywna działalność niezależna, poczynając od muzyki/kapele, koncerty/poprzez teatr, malarstwo, prasę/fanziny/na "powiaty" akcjach skłócających wrzeszcze odniosie kiedyś skutki i będziemy mogli otwarcie rozpocząć walkę o swoje prawa.

Albo nim to nastąpi wiolę jeszcze musimy zrobić. Ot, choćby nasz stosunek do alkoholu. Powtórzę niepopularną prawdę: ALKOHOL SZKODZI, i to nie tylko z modycznego punktu widzenia. Pamiętajmy, że "pijany narodem łatwiej razić". Już Hitler powiedział, że jeśli Polacy będą pili 5 l czystego spirytusu na głowę to przestaną być narodem. Obecnie statystyczny mieszkaniec PRL pije 7 l spirytusu rocznie...

Podziały między nami to też robota Systemu. Odpowiednie spreparowane reportaże i artykuły w prasie młodzieżowej przerobiły znaczącą część wczorajszych "anarchistów"/exploitod "I believe in Anarchy"/na raczyków. Nawiasem mówiąc, to chyba jedyny w historii przypadek, gdy "nacionaliści"/bo z takich mają się nasi nazi-skins/pogardzają swoją Ojczyzną, a kochają egzotyczne kraje w rodzaju Anglii, USA, czy RPA... Totalitarna biurokracja osiągnęła swój cel: rozróżnia wśród względnie niezależnej młodzieży stał się faktem. "Dziel i rządź!"

Dlatego najważniejsze nasze zadanie w chwili obecnej to zjednoczenie we wspólnym froncie całej niezależnej i antypolitycznej/czytaj: nie dającej się manipulować jakkolwiek politykiem/młodzieży. Problemy mamy przecież takie same!

Slave

#### BY PĘDZEL

### HARD CORE A SPRAWA POLSKA

Nie mam pojęcia dlaczego, to co na Zachodzie jest zjawiskiem dość pozytywnym, w zetknięciu z polską rzeczywistością rozbija się do rozmiarów paranoi. Mamy w tej chwili boom na muzykę określaną mianem hardcore. Jak zwykle z kilkuletnim opóźnieniem doczekaliśmy się swoich hardcore'owych herosów pędzących na skateboardach przez pełne dziury i wyboje polskie skwery i placówki (Gdzieś ty to tutaj widział, koleś? -Pietia), nie licząc na to, że owa zabawa mogła zakończyć w szpitalu. Ważne aby było światło! W tym kraju wszyscy lubują się w karykaturalnym przetwarzaniu światowych tendencji. Przykładem na to może być oaza



punkowego debilizmu z czcicielami Viciouisa na czele, oraz dzikarscy skinheadzi krzyczący "słowiańska siła" z rękami uniesionymi w hitlerowskim pozdrowieniu. W tym miejscu wyjaśnienie—broń boże nie jestem patryotą krytykującym wżerający się w życie kosmopolityzm!

Wracając do tematu—w Polsce największą popularność zyskują zespoły pokroju D.R.I. czy AGNOSTIC FRONT, a nie GENERIC, B.G.K. czy M.D.C. Na pierwszy rzut oka i to i to możemy wsadzić do tej samej szuflady z szybką i głośną muzyką. Ale w przypadku tych drugich to coś więcej niż muzyka. Dla mnie hardcore zawsze oznaczał coś więcej niż ekstremalny gatunek rock'n'rolla. Wierzyłem i wierzyć będę, że ta etykieta będzie oznaczała myślową i muzyczną progresję. Przykładem na to może być pomoc, którą kapela oraz publiczność udzielają wszelakim formom niezależnej i pozytywnej działalności. Najbardziej dobitnym przykładem może być Animal Liberation Front, który swą popularność zyskał częściowo poprzez muzykę. Natomiast u nas można zaobserwować powszechne spłykanie pozytywnych idei. Bo w tym kraju pieniądze z koncertów rodzimych gwiazd HC zasilały kasy sklepów monopolowych lub kieszenie ludzi handlujących ekwipunkiem US Army.

Bardzo łatwo zrobić w Polsce kaskę amerykańskiej kapeli Crossover. Wystarczy grać mocno i równo, a przede wszystkim bardzo szybko. Teksty są tylko dodatkkiem, najczęściej bardzo idiotycznym. Jeszcze tylko wystarczy mieć odpowiednie koszulki i trochę bzdurnej grafiki, no i mamy polską gwiazdę hardcore. To samo pospolite rock'n'rollowe gówno, tylko owinięte w efektowną etykietkę odżywkę. Poprosiłem Pietię żeby ten artykuł ukazał się w QQRYQ, gdyż chciałbym aby dotarł do jak największej liczby odbiorców. Ta pisanina ma zdecydowanie subiektywny charakter. Chodzi mi o to aby przestać rozgrzeszać głupe teksty i idiotyczną postawę krajowych zespołów HC w imię tego, że grają szybko i głośno. Sama ta muzyka nie znaczy nic. Pozostaje nadzieja, że wkrótce te wszystkie kalki ustąpią miejsca świadomym i myślącym czaderson.

Pędzel (Wojtek, ul. Wyzwolenia 103, 44-321 Wodzisław Śląski)

#### CZŁOBIEM!!! BY MAKEN

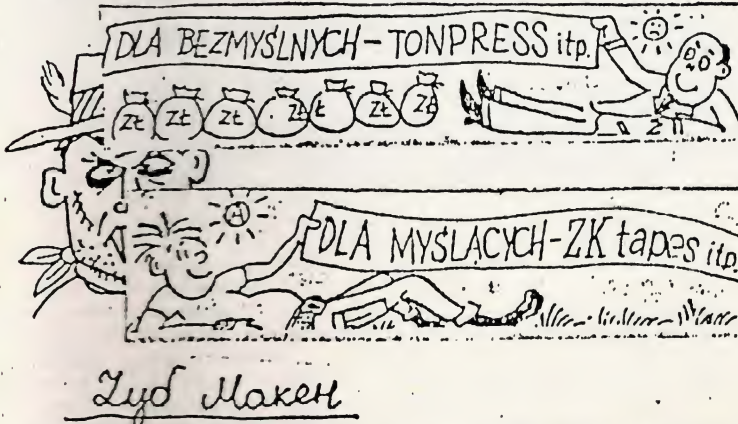
ZK Tapes, czyli kolejna polska niezależna firma kaseta w związku ze świeżymi, ambitnymi planami wydawniczymi chce zwrócić się do was z konkretną propozycją współpracy. Czasu ostatnio zmieniają się błyskawicznie, zewsząd dochodzą nas głosy ogólnie wszystkim nakazujące jawność i mówienie szczerą prawdę po wiekach bardzo mrocznych dla trybuny mówionego i pisanego słowa. Pod ten szlachetny i wspólnie humanistyczny trend we wszystkich dziedzinach rzeczywistości chcemy podłączyć się również my chcąc ukazać swoje autentyczne spojrzenie na rzeczywistość. Środkiem do tego będzie kolejna nasza propozycja wydawnicza, czyli składanka utworów polskich grup muzycznych oparta na jednym zamierzeniu. Uważamy, że naprawdę bezcelnym kłamstwem polityków jest mówienie o głośności lub jak kto woli jawności, gdy wciąż istnieje wszechpotężna machina maksymalnie ograniczająca mówienie prawdy, a zwana CENZURĄ. Chcemy więc zwrócić ludzką uwagę na ten jakże ważny aspekt sprawy i otworzyć oczy łatwowiernym. Co znaczy cenzura i w jakim stopniu potrafi ona powstrzymać autentyczną twórczość muzyczną, wiecie na pewno doskonale z własnego doświadczenia. Dlatego też zwracamy się do was z prośbą o pomoc i zgodę na umieszczenie na naszej składance niżej podanych utworów /utworu/. Z góry też podkreślamy, że kaseta ta będzie:





## NOWY PROGRAM TV DLA DZIECI „WESOŁY CENZOREK”

-ukazywała utwory polskich kapel, które miały lub mają kłopoty z przejściem przez cenzurę.  
-miała charakter antykomercyjny, dlatego też minimalne zyski /około 100-2000 zł/ ze sprzedaży w kraju przeznaczane będą na dalszy rozwój ZK Tapes.  
Bieniądże ze sprzedaży na Zachodzie /po także nie wysokich tam cenach/ przeznaczone będą także w całości na kupno dobrego magnetofonu dwukieszeniowego, gdyż nie sposób rozwijać dalej naszej działalności wciąż prosząc o pożyczanie drugiego dobrego magnetofonu. Jedynym wynagrodzeniem dla kapel jest reklama, satysfakcja i jeden gratisowy egzemplarz kasety. Poza tym do każdego egzemplarza kasety dołączona będzie książeczka z różnymi ważnymi i dotyczącymi sprawy materiałami. W związku z tym prosimy o jak najszybsze nadsyłanie:  
-tekstu /tekstów/ po polsku, oraz jeżeli istnieje taka możliwość dobrego tłumaczenia na angielski /zaoszczędziłoby to nam naprawdę dużo pracy/.  
-Przyczyny /jeżeli została podana/ odrzucenia tekstu przez cenzurę.  
-Mniej więcej czasu powstania utworu oraz czasu i miejsca nagrania.  
-Własnych opinii i doświadczeń związanych z cenzurą.  
-Jak najbardziej kontrastowych ilustracji do utworów /rysunek, collage/ formatu A5 /14X21 cm/. Jeżeli nie czujecie się na siłach sprawę tę możecie zlecić nam. Z góry dziękujemy za potraktowanie naszej propozycji pozytywnie i poważnie. Czekamy na szybki odzew. Na koniec jeszcze tylko jedno hasło: JAK GŁASNOŚĆ TO GŁASNOŚĆ!!!  
Mirosław Dzieciociowski  
ul. Tuwima 28 m3  
59-902 Zgorzelec . PS/ Nie piszcie na kopercie nazwy tel. 69-32 ZK Tapes.



*Zydz Makeh*

## ANARCHIA?

## BY PIETIA

①

Tak się jakoś dziwnie porobiło, że zaczęto mnie uważać za wielkiego anarchystę, a tu jajeczko, bo ja wcale za anarchystę się nie uważam. Szczerze mówiąc, według mnie anarchizm, jako doktryna polityczna, to wielka bzdura, choć, trzeba przyznać, bzdura piękna i kusząca. Owszem, odnoszę się nieufnie do władzy (każdej), nienawidzę militarysty, nacjonalizmu, biurokracji, mundurów, garniturów i tego wszystkiego co kojarzy się z "wielką polityką". Nigdy jednak nie uwierzę, że nowoczesna ludzkość potrafiłaby żyć w anarchii. Jeśli uważacie, że nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ludzie poddali się jakiemś ogólnemu nakazowi moralnemu i przestali oszukiwać, kraść, zabijać, niszczyć się nawzajem (a przecież są to warunki niezbędne aby anarchia mogła funkcjonować), to lepiej się obudźcie. "Anarchia jest dobra w sztuce, ale nie na zatłoczonym skrzyżowaniu", jak powiedział s.p. D. Boone, wokali kapeli Minutemen. Zawsze byłem, niedowiarą i szydercą, i to całe rewolucyjne zadęcie niektórych kapel czasem jest dla mnie po prostu śmieszne, czy wręcz żenujące. Czymże byłby jednak świat bez marzycieli? Chyba jeszcze większym gównem. Dlatego nie potępiam anarchistów (no, chyba, że mówimy o pomyleniach spod znaku Rote Armee Fraktion). Dlatego też uważam, że warto w tych egoistycznych, brutalnych społeczeństwach tworzyć enklawy, w których nie liczyliby się zysk, tylko wspólna kultura i przyjaźń (po prostu przyjaźń, a nie jakaś patetyczna, hippiesowska miłość). Tym właśnie jest (a raczej powinna być) dla mnie scena punkowa.

Rzut oka na polską młodzież. Ile w niej chamstwa, bezsensownego mędzenia, rasizmu, seksizmu, głupoty, szpanerstwa, sprowadzania życia do zalewania ryja i wycierania jebalniczych. Na tym tle koleśkie związanie z W.P., P.S.A., Międzymiastówką Anarchistyczną rzeczywiście prezentują się dość pozytywnie. Owszem, napięcie mnie idealizm, ale wolę już idealistów niż zblazowanych nieudaczników, szwindlarzy, ópunów, czy zwykłych bandytów. Chciałbym jednak podkreślić, że działalność "polityczna" (cudzyków bardzo mocny) nie jest naszym jebanym obowiązkiem. Najgorszą się ci, co się w to pakują ze snobizmem. A zresztą dość już o tym, jakby co to edytem do QRRYQ 10-"Alkoholizm, seksizm, debilizm...". Ja w każdym razie w anarchistyczny raj nie wierzę.

A teraz was zastrzele. Otóż uważam się za patriotę. A tak. W końcu mieszkam w Polsce. Znam język polski lepiej niż jakikolwiek inny język /no, o to ostatecznie należałoby zapytać doc. Miedka/, znam polską kulturę, historię i rzeczywistość lepiej niż jakikolwiek inną kulturę, historię i rzeczywistość. Jestem Polakiem. Jednak sztandary, hymny, orły, cała ta szopka nie ma dla mnie znaczenia. Polska-kraj żenującej bułkonady, egoizmu, chamstwa, religijnej paranoi, beznadziejnego materializmu, duchowej nędzy. Kraj beznamiętnych dorobkiewiczów i poronionych ideologów, narodowych męczenników i zarzanych meneli, chytłych cwaniaczków i żalonych frajerów, zawodowych kłanców i naiwnych prostaczków, nadętych inteligentów i tępych roboli. Tak to wygląda, ale to nie jest moja ojczyzna. Ja takiej Polski nie chcę. Moja Polska to punk rock, bunt i bigos! I jeżeli kiedykolwiek zobaczycie mnie powiewającego białą-czerwoną flagą, to właśnie te trzy wartości będą się za nią kryły.

PS/Śmieje się z anarchii, a sam ją popiera" możecie powiedzieć mając na myśli chociażby materiał o Machnie z poprzedniego numeru. Znowu błąd, po prostu, gdy mam okazję, to staram się obiektywnie przedstawić to co stanowi pewnego rodzaju "białe plamy". Nie muszę być anarchystą, aby być wkurwionym na to, jak bolszewicka propaganda przedstawia anarchistów. Co do bieżącego numeru, to zastrzegam z góry, że nie jestem wegetarianinem, a mimo to chętnie opublikowałem materiał o tematyce zwierzęcej, przygotowany zresztą przez koleśka, który również je mięso.

②

## HARCERSKI PUNK

No i doczekaliśmy się następnego pokolenia punków. Oh, sorry, teraz to się nazywa młodzież alternatywna, która wkracza na scenę w takim stylu, że rygować się chce. Nie ma się co oszukiwać, jest to po prostu spora grupa bezmyślnych konsumentów, tępych, egoistycznych fanów rocka. Okazuje się, że mogą spokojnie weszko oledwać, mają przecież Rozgłośnia Harcerską i "Na Przełaj". Właśnie Rozgłośnia H. tworzy substytut rocka dla młodego naiwnego słuchacza. Do jednego kotła wpycha się kapele tak różne jak Sztynny Pal Azji, Kult, Dezterter, Chumbawamba, Gang Green, Exploited. Z tego wszystkiego tworzy się mdłą papkę bez żadnego poszanowania dla treści (jeżeli takowa istnieje), któ-



zycja na liście przebojów. Zdecydowanie nie z tego wszystkiego nie rozumieją, ale napychają się tym gównem ile wlezie. Sam punk rock został potraktowany jak dziwka i produkt, którym po wykorzystaniu można podetrzeć sobie tyłek. Słowo daje, ogarnia mnie coś w rodzaju lekkiego obrzydzenia, kiedy widzę jak w muzykę, którą kocham wpierdala się jakiś lalusz z listy przebojów, albo reanimowany punkowiec, który kilka lat temu mieszał punk rock z błotem, a teraz mu się odwróciło. Odbywają się takie paranoje, że nie wiadomo czy się śmiać, czy płakać. Zachodnie kapela pierdoli komercję w czapkę, a w Polsce jakiś palant bierze ich nagrania i tworzy z tego listę przebojów punkowych. Punk rock w harcerskim wydaniu przestał być muzyką buntu, został po prostu sprowadzony do poziomu zamarkowanego przedszkolaka popisującego niegłało w swoim kąciku.

Przyznaję się szczerze, że w swoim czasie popierałem "Niecały rock". Wydaje mi się, że audycja ta spełniła swoje zadanie w zainteresowaniu założników mało znanymi kapelami. Ci, którzy mieli się zainteresować, to się zainteresowali i czasem wyszło z tego coś dobrego. Uważam jednak, że obecnie "Niecały rock" przyczynia się nie do spopularyzowania, ale do skurwienia punk rocka.



## ROZGŁOŚNIA SZPANERSKA

88

Działalność Rozgłośni H. i. "Na Przełaj" tworzy pozor jakiejś bliżej nieokreślonej alternatywy, która po bliższym przyjrzeniu się okazuje się jeszcze jednym szwindlem. Wychowana przez nich banda "harcerskich punków" przypomina upupione marionetki Gombrowicza. Są bezpieczni, ulegli, grzeczni, a jeżeli już za coś się biorą, to wychodzą z tego pustka lub żenująca bufonada. Najgorsza jest ta bezmyślność i bierność z jaką akceptują wszystko co wypycha im się pod płaszczykiem alternatywy.

Oczywiście mam też młodych i bardzo młodych ludzi, którzy są w porządku, ale to tylko rodzyńki w tym zakale. Apeluje do nich aby jakoś wpłynęli na swoich rówieśników tonących w alternatywnym bagnie. Nie wiem bowiem czy nastroszeni młodzieńcy i wystrojone panienki zechcą wysłuchać głosu człowieka, którego być może uważają za zgręda. Sami powinni zrozumieć, że jest kilka rzeczy wartych więcej niż powierzchowne słuchanie muzyki.

Ludzie (dotyczy to również kapel) nie sprzedawajcie się różnym szwindlarzom i "uwalniaczom słońca"!!!

CIEMNO WSZĘDZIE, GŁUPIO WSZĘDZIE, ③  
LYSO BYŁO, LYSO BĘDZIE.

Znudziło mi się już najeżdżanie na skinów, ale zrobię to raz jeszcze, choć tym razem postaram się nie ograniczać do bluzgów. Wiele rzeczy już widziałem, ale takiego pojebania z popłataniem to jeszcze nie. To, co się dzieje prowadzi do jednego wniosku, że krajowy ruch skinheads jest dokładnym odzwierciedleniem zbydlęcenia polskiej młodzieży. Przede wszystkim cała ta ich bezsensowna duma z nałożenia konus po ryju albo skrojenia głąw jest gównem warta, jeśli zastanowić się kto naprawdę na tym wygrywa. A wygrywają pismacy węszący za sensacją, wygrywa władza i milicja, dla których skłócona, różniąca się nawzajem młodzież jest cholernie wygodna. Wiadomo, że skłóconych łatwiej robić w chuja, a na dodatek każdy odruch protestu można przedstawić jako bandycki wyczyn.

i napierdalanie wszystkiego co żyje. Nawet jeśli nie zgadzam się z poglądami niektórych to przynajmniej można z nimi pogadać. Niestety jest to kropka w morzu - u. Znowu ujawnia cię żenująca skłonność Polaków do pompatycznej chujowości, która jest przykrywką dla zwykłego szwindla. Wyjeżdżają ci z wielkimi hasłami o narodzie, a w gruncie rzeczy gówno ich ten naród obchodzi. Obchodzi ich to, żeby mieć na grzbiecie ładnego flyersa i wypieszczone świecące glany na nogach. Obchodzi ich żeby się nachlać i skopać kogoś po mordzie. Nacjonalizm i rasizm okazały się idealne jako usprawiedliwienie bandytyzmu i głupoty (bo po co myśleć, jeśli wystarczy napierdalać?). Dlatego punkowcy, którzy robili w punku największe bydlę nagle stali się skinami, bo tak im pasowało. Oczywiście przedtem ukazało się wiele ciekawych artykułów w prasie ukazujących zachodnich skinheads w odpowiednim świetle. Potem przyszli młodszy i ci starsi, często już po wyrokach i z podziarganymi łapani zainponowali małolatom i pociągali ich za sobą. No i tak narodziło się od cholery ćwierćmózgów.

Idę na koncert i co słyszę? Hasła, dużo wrzaskliwych sloganów, im głupsze tym lepsze - "White power!" (warto wspomnieć, że dla amerykańskich nazistów posługujących się tym hasłem Słowianie to niewiele lepiej niż Murzyni), "Rij żyd!" (ciekawe czy któryś

z tych chłopczek widział kiedyś prawdziwego Żyda na własne oczy), "Heil Hitler" (ci to już są takie pojeby, że koniec), a ostatnio na koncercie KSU - "Bandera" (dla niewtajemniczonych - Stefan Bandera był przywódcą nacjonalistów ukraińskich i pewnie chętnie by tych skinów wymordował jako "prioklatych Łachów"). Stosunkowo najrozsądniejsza wydaje się "Słowiańska siła", ale jak to słyszę to nie mogę się powstrzymać od śmiechu, bo przychodzi mi na myśl Piast Kołodziej w głąwach.

Widzę trójramienne sfastyki nazistów z RPA. Przy okazji rada dla naszych uroczych nazi-skins: gdybyś przypadkiem wybierali się do RPA, żeby dołączyć do "rasy panów", to lepiej uważajcie na tamtejszych skinheads, którzy są anty-rasistami. Moglibyście dostać wpierdol od własnych "braci" i głupio by było. Podobnie trzeba się mieć na baczności w USA. No, bo pomyślcie, że upojeni jakimś amerykańskim "zurem" wychodzą na ulicę w Nowym Jorku i wrzeszczą "Zabij Murzynów!" (oczywiście musicie wrzeszczeć po angielsku co przy poziomie umysłowym większości z was nie będzie łatwe), a tu nagle przychodzi czarni skinheadzi. Nie wierzyście własnym oczom (ten american "zur" to jednak extra strong kurwa power OK), a oni po ryju was za te głupie okrzyki. Oczywiście nie jesteście w stanie uwierzyć, że w niektórych miastach USA żyją czarni skini, zamieszczam więc zdjęcie jako dowód. Nie wierzyście dalej, bo tym koleśiom głąw nie widać, więc w przyszłości postaramy się o lepszą fotkę, żeby już nie było wątpliwości.



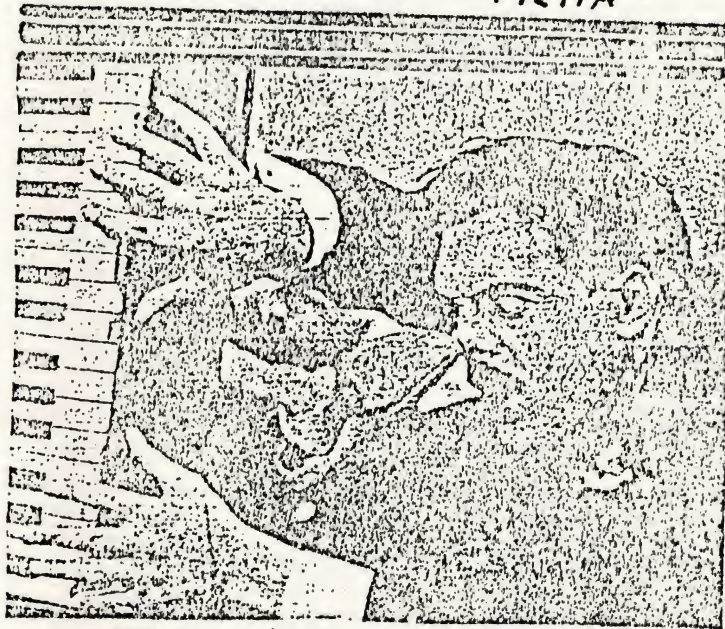
Zawsze zastanawiały mnie sprzeczności tkwiące w nacjonalizmie. Jeżeli skini na świecie uważają się za nacjonalistów, to hasło "skins unite!" nie ma sensu. Przecież nacjonalizm nakazuje im wzajemną nienawiść. Można co prawda mówić o jakiejś europejskiej ponadnarodowej więzi białej rasy, ale nie przypuszczam, żeby na przykład Niemcy nazi-skins byli w stanie tolerować "brudnych Słowian", a z kolei polscy nacjonałści muszą nienawidzić Niemców, co jest konsekwencją historyczną. Zostawmy więc ten drażliwy temat, bo oto pojawili się w Polsce kolorowi. Nic niewiele co,



prawda, ale wystarczy, można spokojnie być rasistą. Co najbardziej mnie rozkurcza to ta cała paranoja z niewinnymi (hahaha!) złotowłosymi polskimi dziewczętami, na które na każdym kroku czochają zboczone Arabi. Jeśli weźmiemy populację płci pięknej w wieku od 17 do 25 lat, to z kolorowymi puszcza się nie więcej jak 3-4%, z czego połowa to zawodowe kurwy, a tu proszę, wielki problem. I nagle ci, co jako "prawdziwi mężczyźni" głoszą pogardę dla kobiet i traktują dziewczyny jak szmaty, przejmują się losom słowiańskich cipek brutalnie kopulowanych przez, obca nam rasowo, kolorowe kutasy.

Słowo daję, jedyne co podoba mi się u większości polskich skinheads to ładne buty i to, że przynajmniej są czyste. (a i to nie wszyscy). Oii!

**PIETIA**



# ZIMA

Q: Jak powstała Zima? Skąd ta meteorologiczna nazwa?  
Z: Na początku była nazwa i z przekory postanowiliśmy powstać w lecie '86. Dużo później dowiedzieliśmy się, że była kiedyś taka kapela, chyba w Częstochowie. Nie wypadło już jednak zmienić, tym bardziej, że odbył się właśnie debiut na scenie Nowy Sącz, listopad '86 - wspólnie ze ś.p. Egzystencją. Pierwszy skład: Puzon (głos), Igloopol (git.), Gall Anonim (bas), Zyawa (perk.), czasem na perkusji grał Bazyl. Co roku była zmiana basisty - ostatnio gra Hortex. Próby i koncerty raz na pół roku w przeróżnych miejscach (np. Tomaszów Lubelski). Stąd właśnie ten warsztat, który nabylsnił w Wodzisławiu. Dzięki swej nazwie jesteśmy najbardziej reklamowanym zespołem na świecie. W środkach masowego przekazu. Kapelom, które nie wiedzą jak się nazwać polecamy nasz sposób. Zostały jeszcze trzy możliwości, ale czasem, w których żyjemy odpowiada chyba tylko Jesień, chociaż niekoniecznie.  
Q: Co się dzieje z waszą kapelą po wyjeździe Puzona do USA?

Z: Nie wiem. Może się rozpadniemy. Dobry rozpad nie jest zły, no, ale musi już być naprawdę dobry. Jeśli przetrwamy, to mogę tylko powiedzieć, że będzie to wyglądało i brzmiało inaczej. Puzon ostatnio odezwał się gdzieś z Manhattanu, ale można go spodziewać się za około 2 lata dopiero.

Q: Czy możecie powiedzieć kilka słów na temat ważnych cenzuralnych kłopotów (chodzi mi głównie o ten kawałek z tekstem z czytanki szkolnej)?

Z: Kiedyś improwizowaliśmy nad otwartą książką do geografii i tak powstały "Rady". Puzon trochę przesadził, bo cenzura tekst przepuściła (z lekkim ostrzeżeniem) no i te hasła w środku numeru już nie są z książki. Za to w numerze "Kto ci powiedział?" skreślono nam słowa "über alles", które zresztą i tak zostały zaśpiewane i to chórem. Może to kolejna sugestia, aby polska młodzież śpiewała polskie piosenki?

Q: Czy w Nowym Sączu tańczy się pogo po góralsku?  
Z: Jest tu trochę alternatywnej młodzieży, ale nie wiem czy ci ludzie coś ~~dobry~~ poza pisanem na murach Republika, Cure, PIL i ~~zima~~ Zima. Co do Nowego Sącza, to mogę zacytować naszą jedyną patriotyczną piosenkę:

W MOIM MIEŚCIE NA KAŻDYM KROKU  
TERAZNIEJSZOŚĆ HISTORII DODAJE UROKU  
A PRZEZ CAŁY DZIEŃ NA JAGIELLOŃSKIEJ  
URZĘDUJĄ PACECI OD WODY KOŁOŃSKIEJ  
Z ZABYTKOWEGO RYNKU O NIEWŁAŚCIWEJ PORZE  
JEŚLI WOLNO BIEGASZ MOŻESZ WRÓCIĆ Z NOZEM  
GDY SŁOŃCE ZACHODZI NA DYSZOTĘŻE MŁODZI  
A NA RYNKU I W ALEJACH ZJAWIAJĄ SIĘ MENELE

NOWY SĄCZ LEŻY W GÓRACH  
ALE TU NIKT NIE WIE NA PEWNO  
CZY JEST CZY NIE JEST GÓRALEM  
TU NIKT NIE WIE NA PEWNO  
BO NA TEJ WYSOKOŚCI  
KAŻDY MA PROBLEMY Z WŁASNĄ TOŻSAMOŚCIĄ  
MILICJA JEJENIE USTALI



W MOIM MIEŚCIE JAK NA CAŁYM ŚWIECIS  
CYWILIZACJA TO KULTURA ŚMIĘCI  
PRZESZŁOŚĆ OPRÓCZ SZCZYNIEJ TRADYJCJI  
ZOSTAWIŁA PO SOBIE BRUDY NIE DO ZMYCIA  
MIASTA BRUDNE A RZĘKI TO ŚCIEŻKI  
NIE MA CZYM ODDYCHAĆ, DOKOŁA ŚMIECZNIK  
ZA TO PRZYSZŁOŚĆ RYSUJE SIĘ RĄCZNA  
MAMY NOWE MYŚLENIE I PRZY MYŚLENIU POZOSTAĆ

POLSKA TO NIE PEPEK WSZECHŚWIATA  
WIĘC TU NIKT NIE WIE NA PEWNO  
CZY JEST CZY NIE JEST CZŁOWIEKIEM  
TU NIKT NIE WIE NA PEWNO  
BO NA TEJ PLANETIE  
KAŻDY MA PROBLEMY ZE SWOIM CZŁOWIECZEŃSTWEM  
MILICJA GO NIE USTALI

## ZAKON ŻEBRZĄCYCH

Pewnego pięknego dnia nieznannej daty pięciu przedstawicieli gryfowskiego podziemia postanowiło zmoutować kapelę o nazwie Kaftan Bezpieczeństwa, obecnie Zakon Żebrzących. Był to o tyle fakt paradoksalny, że oprócz gitarzysty Ampera nikt nie potrafił na niczym grać. Zaczynali na ławkach w parkach i na klatkach schodowych. Skład zmieniał się wielokrotnie. Kapela gra fajny, melodyjny czad, nazywali to Hard Core 01 (hardcoroi).

Q: Podobno jesteście jedyną kapelą w Polsce zajmującą się prawami zwierząt? Czy wszyscy jesteście wegetarianami? W czasie waszego Jarocińskiego koncertu nie słyszałem jednak nic o zwierzętach. Czy wegetarianizm był dla was tylko chwilowym kaprysem?

Z: Czy jesteście jedyną kapelą A.L.F. w Polsce tego na 100% nie wiemy, ale podejrzewamy, że tak. Wiele kapel w Polsce uważa pochwałę rodzinnego piwa za najwyższy cel, wyśpiewując, które jest lepsze, "Leżajski" czy "Wróclawski" full. Oto trudne i kłopotliwe pytanie. My uznaliśmy, że celem szczytniejszym będzie walka o zwierzęta i dla zwierząt, które czują i myślą podobnie jak



agresją ludzi jest im bardzo ciężko. Wracając do pytania to jesteście wszyscy vegetarianami. W Zakonie nie gra i nigdy nie będzie grał człowiek, który zje mięso. Tak że vegetarianizm to nie kaprys, to jest coś co nas łączy i pozwala iść jedną drogą, która prowadzi do pomocy zwierzętom. W Jarocinie z powodu defektu kabla gitarzysty z 12 kawałków organizatorzy pozwolili zagrać nam 6. Powiedzieli nam to dopiero po piątym utworze. Więc zagraliśmy dla naszego starego dobrego kumpla Makena "Flagę" i na tym koniec. Nie można było się



dogadać z organizatorami, żeby zagrać chociaż jeden kawałek poświęcony zwierzętom.  
Q: Jak radzicie sobie z problemami, które dotyczą każdej podziemnej kapeli w Polsce, tan. miejsce na próby, sprzęt, itp.  
Z2: Przez dwa lata graliśmy na sprzęcie, który kierownik klubu skłamał chyba że złemu i trząsk jednocześnie nie portkami, gdy dawaliśmy działkę głownie. Obecnie dostaliśmy (w mieście koło Gryfowa) sprzęt o jakim nawet nie śnił się (vocal-1400W, gitary fendery, 120 W-wzmocniacze, kamery pogłosowe, miksery, wspaniałe mikrofony). Są przody i ośłuch. Na koncertach nie często jest taki sprzęt. Irotko rzecz ujmując obecnie pod względem miejsca i sprzętu jest świetnie. Kłopoty mamy tylko z cenzurą i milicją, która zawiedła nam próby jeszcze w Gryfowie i zabroniła wyjazdów na koncerty. My i tak robiliśmy swoje.  
Q: Stałe pytanie w Q&A-ach myślicie o festiwalu w Jarocinie i o waszym występie tam?  
Z2: Jarocin to obecnie syf i trzeba to sobie powiedzieć. Kapela nie ta, muzyka nie ta, bałagan, dezorganizacja i układy. Nasz koncert-myślmy, że był w 70% wdany, chociaż przerwany w połowie przez organizatorów.

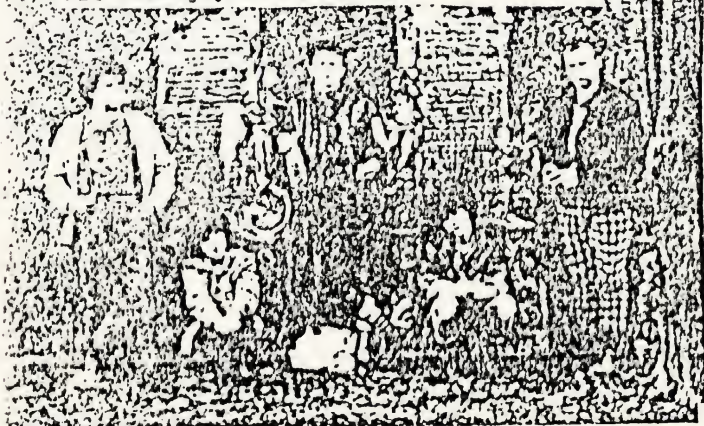
#### A.L.U.

Hej, ludzie co wy robicie?  
To wy, ludzie, wprowadzacie zło  
Ile jeszcze niewinnych zwierząt  
Pójście co możni byćście mogli zred?  
Hej,

Hej, ludzie, po co wy żyjecie?  
Czy tylko po to aby zabić znów?  
Wanna piękne hasła-miłość, wolność, pokój  
Czy tylko po to by oszukać się?

Kochacie kotki, pieski, ptaszki, myszki  
Rodujecie w domach przyjaciół swych  
Pamiętajcie także o tych, które zrecie  
Ze przecież one też pragną żyć

Hej, ludzie, gdzie wasze sumienia  
Jedzenie mięsa udział w zbrodni ma  
Kto zabił nawet nawet małe życie  
Nie zasługuje na to by żyć



Z2: Jezus Chrystus był w latach 0-33 przedstawicielem Zakonu Żebrzących, jedynego prawdziwego Zakonu na przestrzeni 20-tu wieków. Naszym zdaniem pytanie powinno nawiązać drugą część brzmiącą-"Kim jest obecnie?". Odpowiedź: jest jednym z nas, ale którym to jeszcze nie wiemy gdyż w sklepach, na ulicach i w różnych innych miejscach ludzie widzą nas mówią "O Jezus!". Gdy idziemy całą paczką, to mówią "O Boże!". Tak że nie wiemy, do którego z nas mówią owe słowa i z tego powodu mamy między sobą kłótnie, bo każdy z nas chce być Jezusem i każdy twierdzi, że to o nim. Paradoksem jest stwierdzenie, które często słyszymy idąc ulicą dwójkami, brzmiało ono "Jezus Maria", przecież żaden z nas nie jest kobietą. Ludziom najwyraźniej coś się popieprzyło.

Q: Wasze zdanie o polskim punku?

Z2: Nie wiemy czy coś takiego jak polski punk istnieje. Obecnie dyskomani śpiewają ambitne teksty, punki wyją o bezsensach. Po prostu pomieszanie z poplątaniem. Kapela zmieniają style z dnia na dzień, byle mieć większą popularność. Pozostało niewiele, którzy robią to co czują, co wypływa z nich samych. Teraz rządzi pieniądź, który kieruje ludźmi. Obecny punk, jeźli istnieje, to pozbawiony jest buntu. Oczywiście są wyjątki, które niestety potwierdzają tylko regułę.

Q: Czy w waszym miasteczku dzieje się coś oprócz chłania?

Z2: Oczywiście. W naszej 10-tysięcznej metropolii dzieje się bardzo wiele. Przykładów nie będziemy przytaczać, gdyż jest ich tak dużo, że lepiej w 9-ci punktach zmieścić wszystko.

- 1 Dyskoteki w piątki.
- 2 Kino (poniedziałki i czwartki nieczynne).
- 3 Zebrania partyjne + próby orkiestry dętej.
- 4 Czynny społeczny, wybory i referenda.
- 5 Jak wszędzie pada deszcz, zima śnieg, liście jesienią opadają, słońce świeci, milicja i ludzie patrzą na nas krzywo.
- 6 Codziennie w kościele msze i datki na taq.
- 7 W sklepach przyjęcia towarów i puste półki.

- 8 Działają szpitale, szkoły, bary i knajpy.
- 9 Ponadto działamy my i TPG-organizacja, która walczy o ochronę środowiska.

Q: Jaki jest wasz stosunek do używek?

Z2: Uważamy, że używki nie przeszkadzają nam w naszej walce. Nie mamy nic przeciwko temu. Kochamy wszyscy Maryskę (naszą starą, dobrą przyjaciółkę) i mgr. Piwo. Jest jednak jeden wyjątek-jesteśmy przeciwnikami używania mięsa i tłuszczów zwierzęcych w celach konsumpcyjnych. Uważamy, że jest to bardzo prymitywna uwyka. Pozdrawiamy wszystkich, którzy chcą pomóc zwierzętom.



#### Flaga

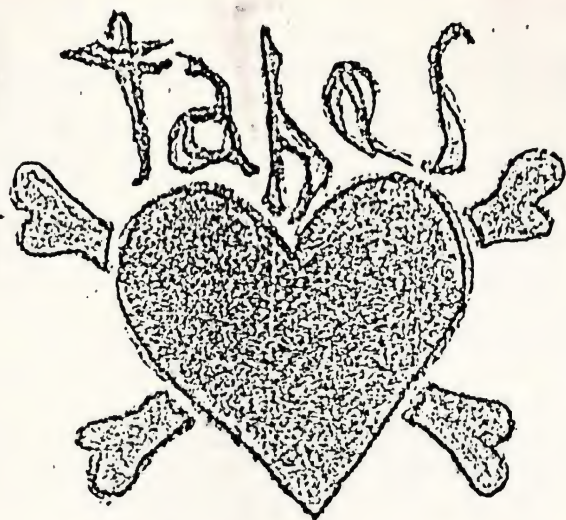
Stoję przed wielkim stalowym masztem  
Na którym wisi flaga państwowa  
Patrzę i myślę, próbuję zrozumieć  
Jaka naprawdę jest właśnie ona

Nasza flaga, taka dostojna  
Tak wyraziście biało-czerwona  
Flaga męczeństwa tysięcy ludzi  
Symbol miłości do ojczyzny

Biała jak mgła ukrywająca kłamstwa  
Rządu, który zwie się ludowym  
Czerwona jak krew polskich robotników  
Których zabiła ludowa milicja

Nasza flaga, taka dostojna  
Tak wyraziście biało-czerwona  
Symbol kłamstw i morderstw rządu  
Flaga doszczętnie krwią splamiona





24 listopada mija 4 lata od chwili jak czarny kot przebiegł ulicę przed nami. Zaraz potem światło lampy sodowej ujrzała idea, którą nazwaliśmy dumnie TABES. Po latach smętnego rzeźbienia paluchami w nosach oraz butach postanowiliśmy porzeźbić w cudzych uszach (i łbach). Czy nam się to udało? Nie wiem. Faktem jest, że najbardziej surrealistyczna rzeźba powstała przez ten czas z naszych splecionych i poszarpanych nerwów. O, przepraszam! Nie tylko z naszych. Kilku bęcwaków biorących udział w tzw. robieniu kultury także było surowcem, z którego dzieło to powstało.

Było nas czterech-Kowias, Stępa, Przeciera, Aro. Była też niezła zabawa. Różne hocki-klocki, głupi jasio, dwa ognie, głuchy telefon, itp. Boje z różnymi ciściami, oddzielnymi, sprzątaczkami, recepcjonistami, kierownikami, itd.

Ze starego składu zostało nas dwóch-Kowias i ja (Aro). Ze starej muzyki też zostało niewiele.

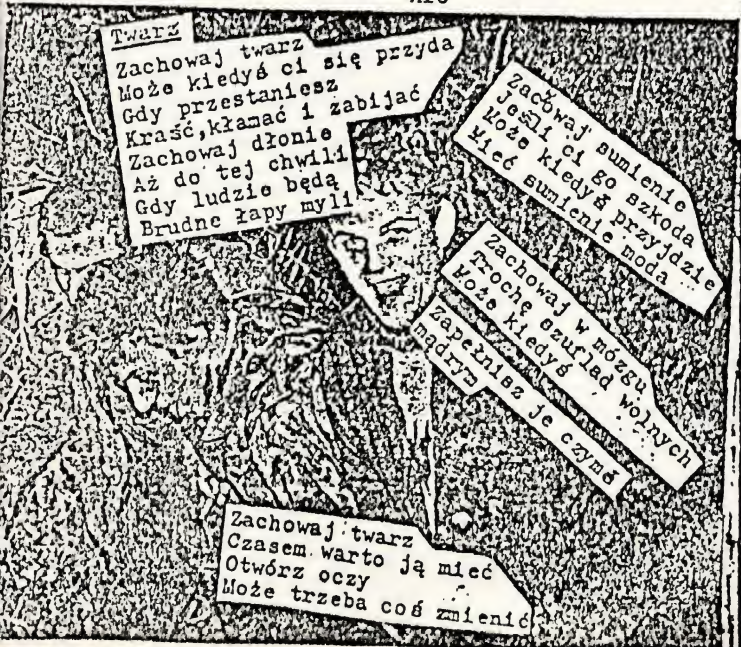
Największa operacja głupiej morzy naszej kapeli dokonała się w zeszłym roku, kiedy to Przeciera wchłonęła maszynka do mielenia mięsa (PN Lwp. nr. 000 01). Stara, podrdzewiała ta machina nie oszczędziła też Stępy (w tym roku). A więc w '87 dołączył do nas Krzysiek na perkusję i Kroczek na bas. Stępa i Kowias grali na gitarach. Ja chrząknem. Wtedy to nagralismy kasetę demo. O innych naszych osiągnięciach nie chce mi się pisać, bo nie lubię się chwalić (że to akurat ja sam najwięcej dziur w skarpecie np.).

TABES zdychał i zmartwychwstał przedziwnie dwa, trzy razy na rok. Tak było i tak będzie.

Teraz gramy w kolektywie: Kowias (gitara), Kożoś (gitara też), Kroczek (bas), Kużak (perkusja), Aro (śpiew, pranie).

W swoich tekstach w jednej dwustutysięcznej popieramy linię polityczną premiera Rakowskiego, w pozostałej części też nie. W swojej muzyce nie popieramy nikogo, a przez to dążymy do maksymalnego kopa. Czule pozdrawiamy wszystkich punx oraz nieprzeliczone rzesze Viciousów i Curtisów.

Aro



# JOANNA MACABRESKU

Warszawa

Q: Jakie były początki waszej kapeli?  
Sonia Tallin: Po prostu nałożyły się fale mózgowe. Zaczęli grać w drewnianej altance, na jednym piecyku, po środku wyjątkowo zimnej jesieni.

Adam: Potem graliśmy w jakimś młodzieżowym domu kultury (to taki klub, gdzie "nie można": palić, pić i sprowadzać znajomych)...

Marek Karcerowicz: ...i bardzo dobrze.

A: ...w którym dominują dwie charakterystyczne postaci: instruktor-stalinista i woźna-goryl od zmiany butów.

MK: To był czas, kiedy co miesiąc zmienialiśmy nazwę.

Ostatnio były to MAŁE SZTYWNE KOTY (Grzegorzczak i Chełstowski cieszyli się trochę puszczając to w "radio-radio", ale i tak zmieniliśmy nazwę).

Q: Wasza nazwa brzmi jak rumuński horror. Co się za tym kryje?

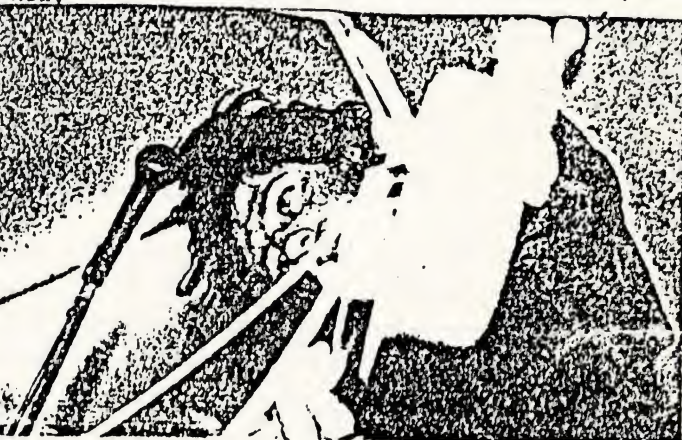
Michał: A było to tak: niejaki Witkiewicz S.I. w czasie pobytu w Rumuni miał udany kontakt seksualny z pewnym kobietonem dużej wody (D. Macabrescu).

A: Właściwie to nie powinniśmy o tym mówić, ale jej wnuczka (jak się okazało) wcale nie była półdziewicą i wciąż utrzymuje z nami kontakty (telefoniczne).

M: Oraz z Mikołajem Kwibuzdą-młynarzem lat 50, grubym, ogolonym zupełnie, blondynem o czerwonym pysku.

MK: A Joannę wyrzuciłem z kapeli, bo nie umiała śpiewać (w ogóle)...

A: I nie ma to nic wspólnego z obecną sytuacją w Rumunii.



Q: Może kilka słów na temat waszej muzyki? Lnie osobście przypomina ona nieco produkcje holenderskich kapel z THE EX na czele.

A: Na koncercie tracimy panowanie nad sobą. Może właśnie nie dlatego masz takie skojarzenia. Jest w tym dużo ekspresji, ale na przykład: po jakimś koncercie zdegradowana kobieta powiedziała nam: "...i tak się powiesicie".

MK: Wiadomo, że na to co gramy w pewnym stopniu ma wpływ to czego słuchamy. Ja słucham różnych rzeczy np.

X-MAL DEUTSCHLAND, MINIMAL COMPACT, VARIETE, PERE UBU.

ST: A ja przez 2 tygodnie słuchałam jak się sąsiedzi za ścianą różną.

Q: Robiliście jakieś nagrania?

A: W sensie studyjnym nie robiliśmy. Nagraliśmy podczas prób (?) trzy kasety i trochę je rozprowadzaliśmy ("Nowy Rytm", "Ziemolowana Piżama", "Miliony Wilgotnych Aniołów").

Q: Jaki kolor prezerwatyw preferujecie?

A: Ja preferuję kolor czerwony, ponieważ dziewczyny "zdobywa się" jak pała zimowy: z pieśnią na ustach i ze sztandarem w ręku...

MK: ...i z radością.

M: Ja czarny. Tak?

ST: Tak.

MK: Ja nie używam w ogóle.

Q: O czym są wasze teksty?

MK: Zacytuje fragment z ostatnich "Linii": Na kształt mrowiska składają się mrówki i stworzona przez nie konstrukcja. Tak samo na kształt miasta składają się ludzie i system korytarzy, ścian, mostów i fabryk. Dynamizm elementu żywego stale otwarzany jest w rzeczywistości elementem niezwykle statycznym. Jest bryła. Wszystko to bryła-figura geometryczna, może forma ostateczna kubizmu-postaci turpiastycznie wykończon-





ej. Myślę, że nie ma z tego ucieczki. Pojedyncze odchylenia nie powodują żadnej zmiany. Poruszenie ogólne doprowadzić może (co najwyżej) do powstania nowej bryły, przy czym dynamika samej zmiany też staje się określona. Bezmożność o tym są nasze teksty, a może trochę chrząknięcie.

Q: Czy wyobrażacie sobie Mietka Poga tańczącego na naszym koncercie?

SR: Byłoby to jak nowe państwowe święto.

Q: Jak wyobrażacie sobie przyszłość grupy JOANNA MA-KAFKESKU?

A: Będziemy grali dwa razy szybciej. Ludzie, którzy nas nie słyszeli niech uznają się za nieurodzonych. Nasziny działalności filmową i happeningową.

Rozmówcy: Adam (gitara), Michał (perkusja), Sonia Tallin (jego kochanka), Marek Karłowicz (głos). W JM pojawiają się również różni basiści.

## Ramzes & The Hooligans

Kapela powstała w 1987 roku jako kontynuacja pierwszego punkowego zespołu na Śląsku-HAOSU. HAOS powstał w 1980 roku i dziś jest już niemal legendą punk rocka na Górnym Śląsku. W 1983 roku działalność HAOSU uległa zawieszeniu i nigdy już nie została wznowiona. W 3 lata później leader HAOSU Ramzes założył nową kapelę, która nazywała się RAMZES AND THE HOOLIGANS. W składzie kapeli znalazł się były perkusista HAOSU i nowy basista. Od początku działalności RAMZES AND THE HOOLIGANS wytyczyli sobie jasny cel - prowokować wszystko i wszystkich, grać dla wszystkich i przeciwko wszystkim. Ich teksty bulwersują i oburzają, dla jednych jest to zespół punkowy, dla drugich skinowski, a oni sami nie chcą żeby ich szlifowano.

Leader zespołu Ramzes uważa, że na polskiej scenie tzw. alternatywnej jest za mało chamstwa i brutalności. Co, proszę??!! - red. / Ostro punkowa muzyka i prowokacje, przysługujące wotki emulacji i nacjonalizmu teksty czynią z RAMZES AND THE HOOLIGANS jedną z najbardziej motorycznych i agresywnych kapel w PR. W kwietniu 88 Ramzes wraz z resztą hooliganów zagrał swój pierwszy koncert w warszawskim klubie "Mini 2". Zgromadzona w klubie publika została kompletnie zaskoczona zarówno tekstami jak i ciętkim "pistolsowskim" brzmieniem zespołu. Po tym koncercie do zespołu dołączył gitarzysta, a Ramzes skoncentrował się na wokalu. Po dalszych próbach grają koncert w Wodzisławiu i pamiętny koncert w Łaziskach Górnych /VII 88/. Na tym koncercie Ramzes wraz z kumplami znów zaskokował

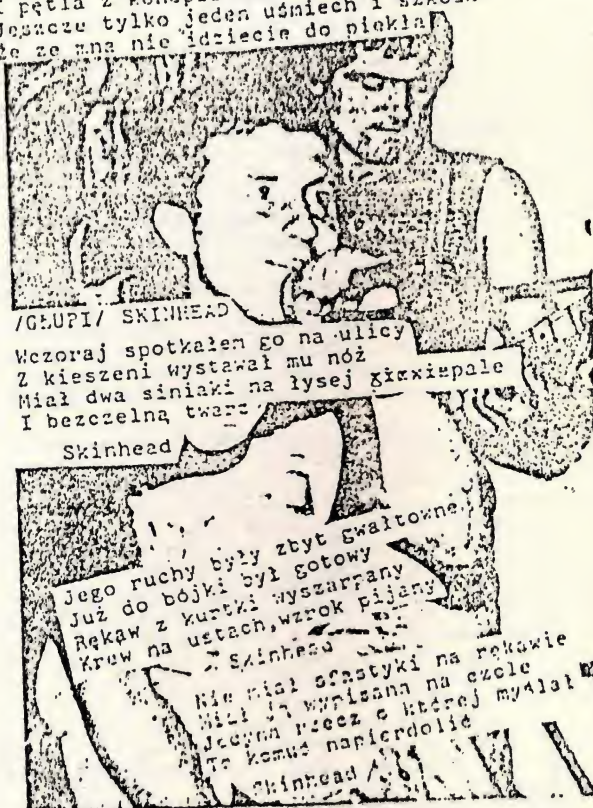
ich działalność uległa zawieszeniu. Mimo to grupa dała koncert w Gliwicach gdzie wypadła wręcz rewelacyjnie. Mimo, że mieli tylko rozgrzać publikę przed występem gwiazdy wieczoru PROCESSES publiczność przyjęła ich entuzjastycznie i długo nie chciała puścić ze sceny. Koncert w Gliwicach został zarejestrowany i zespół własnym sumtem wydał kasotę. Obecnie kapela poszukuje perkusisty i zamierza kontynuować swą kontrowersyjną działalność.

Urko

### NICKY CRUZ OPOWIADA!

Kiedy wezmę kosz i załóżę go na głowę  
Kiedy ścisnę w rękę kij baseballowy  
Kiedy nacisnę sprężynę i błysnie srebrne ostrze  
Przyłożę go do krtani twojej matce albo siostrze

Gdy moje oczy zaciągną się mgłą  
I pętla z koncipii zadzyna przed oczami  
Jeszcze tylko jeden uśmiech i szkoda  
Że ze mną nie idziecie do piekła



Wczoraj spotkałem go na ulicy  
Z kieszeni wystawał mu nóż  
Miał dwa siniaki na tyłej głowie  
I bezczelną twarz

Skinhead

Jego ruchy były zbyt gwałtowne  
Już do bójki był gotowy  
Rękaw z kurtki wyszarpany  
Krew na ustach, wzrok pijany  
Nie miał elastyki na rękawie  
Wisi ją wypisana na czole  
Jeszcze rzecz o której myślał  
To komuś napierdolił

## CELA nr 3

by Mariusz

Grudziądz - miasto nad Wisłą położone ok. 100 km na południe od Gdańska. Jest to liczące dziś ok. 100 tys. mieszkańców miasto robotnicze. W trzech klubach, w których coś się jeszcze w ogóle dzieje średnio co pół roku odbywają się koncerty. Mimo tych trudnych warunków działa tam kilka ciekawych kapel.

CELA NR 3 jest chyba najlepszą i najbardziej znaną grudziądzką kapelą.

Q: Dlaczego akurat taka muzyka?

C: Czy ja wiem? Po prostu to nam się podoba, uważamy to za najlepszą muzykę. Trzy akordy i jest dobrze.

Q: Tu można was posłuchać o prymitywizm.

C: W końcu na tym to polega. Gramy lata 70-te, a wtedy tak się grało. A tak w ogóle to chcielibyśmy grać tak jak RAMONES czy SHAM 69.

Q: Kiedy po raz pierwszy usłyszeliście punka?

C: Ooo, nie pamiętam. Dawno.

Q: Co sądzicie o polityce?

C: Nie mieszmamy się.

Q: Ale w Jarocinie '87 zagraliście "Wiem", gdzie tekst był mocny.

C: Bo to była prawda.

Q: Plany na przyszłość?

C: Nagraliśmy w stereo kasotę i wysyłamy ją do Chicago oraz do Lipińskiego (a to szkoda-red.).



# Chumbawamba

Wywiad z tą arcyciekawą brytyjską kapelą przeprowadziliśmy już prawie rok temu (fenkisy dla Gienka za pośrednictwem). Z pewnych przyczyn nie mogliśmy zaprezentować go w poprzednim numerze QRRYQ. Robimy to więc teraz. Specjalnie fenkisy należą się Adamowi za tłumaczenie. Odwalił on kawał solidnej roboty tłumacząc materiały z kasety, na którą Mavis i Cobie Lawn nagrali swoje odpowiedzi.

QRRYQ: Co znaczy "Chumbawamba"?

Mavis: Nic, w ogóle nic. Ciągłe nam zadają to pytanie, naprawdę to nie znaczy. To nazwa, ludzie z Chumbawamba są razem już 6 lat, to nazwa, która oznacza to co robią razem. Nazwa to nazwa, coś dzięki czemu ludzie nas rozpoznają.

Cobie: Chumbawamba to nieistniejące w języku słowo. M: Wcześniej zastanawialiśmy się jak ważna jest nazwa grupy, jest wiele kapel, których nazwy rzeczywiście coś mówią, np. Society & Rejects (Wyrzutki Społeczeństwa). Nie wiem czy to ważne.

C: Nazwa powinna być czymś co łączy ludzi. Gdy następnym razem usłyszą tę nazwę (np. Chumbawamba), to sobie powiedzą - o, to już słyszałem. Coś chwytliwego.

M: Wracając do Society & Rejects, a nie wiem czy jest taka grupa: jeśli się tak nazywasz, nie wiem czy to dobrze, że się w ten sposób określasz, opisujesz, przyklejasz sobie etykietkę i ograniczasz się, bo przy takiej etykietce większość ludzi nie przyjdzie zobaczyć co naprawdę robisz, właśnie z powodu tej nazwy. A chodzi przecież o to by przyciągnąć ludzi do tego, co robisz. I w szerszym ujęciu jest teraz dużo niezależnych głosnych gitarowych grup, a mają takie zwykłe nazwy, nazywają się Smiths (Kowale), Wedding Present (Prezent Ślubny), są wszyscy bardzo mili i brzdękają na gitarach, a teraz gdy pójdziesz posłuchać grupy Axegriinder (Zgrzyt Sikiery) - to już mówi o jej ciężkim brzmieniu, wszyscy są winni, że nazwy tak etykietkują, że ocenia się zespół na podstawie nazwy.

Q: Na pewno nie lubicie naklejać etykietek na swoją muzykę, ale co powiedzielibyście o niej komuś, kto was nigdy nie słyszał?

C: Często jesteśmy w tej sytuacji, ludzie proszą o ten opis przez telefon, tacy co organizują koncert, a nas nie znają, nie siedzą w tej muzyce. Zawsze się trochę tego boję, męczy mnie to.

M: A mnie nie, mówię, że to melodyjny punk, taki trochę pop-punk, czasem szybki i hałaśliwy, czasem cichutki i melodyjny, szkocki, jest w tej muzyce wiele wpływów folkowych. I ciągle zmienia się w stosunku do zamierzeń. Nie wadzi mi wyjaśnianie tego.

C: A ja nie umiem opisać muzyki, wyjaśnić, to trudne, bo ludzie pytają w pewnej chwili - "Czy to rock, rock n roll"? a wtedy musisz powiedzieć, że nie, że to nie taki pop.

M: Choć do pewnego stopnia jesteśmy tradycyjną, rock n rollową grupą. Bo używamy prostych wzorków muzycznych, może nie tak prostych jak niektóre grupy - zrotka, refren, 2 zwrotki, refren, 2 razy refren, zwrotka i tak przez 20 piosenek, jeszcze czasem solo gitarowe. Nie, my nie tak. Niektóre kawałki mamy rzeczywiście szybkie a wolno się kończą.

C: No i trzeba jeszcze wspomnieć o stronie wizualnej, że jest coś do oglądania na scenie, ale o tym w swoim czasie.

Q: Przed wydaniem waszego pierwszego LP ludzie w Polsce, słysząc wasze wcześniejsze nagrania, kojarzyli was z Crassem. Czy podobne były reakcje w Anglii?

C: Jasne, ludzie myślą, że to po lini Crass, ale ja tak nie uważam. Może tak myślą, bo wiąże się to z anarchizmem, bo używamy szybkich rytmów. Ze sceną anarcho-punkową związany był Crass, my też do niej należymy. Lecz to, że Crass istniał przed innymi grupami nie oznacza, że one kopiują Crass, choć wywarł on oczywiście na nas wpływ. Beatlesi wywarli wpływ na następne 30 lat muzyki pop.

M: W latach 83-84 każda grupa używała tych samych tematów na koncertach - wojna, zwierzęta, śpiewało się przeciw wojnie, używało się pewnych dźwięków gitary, perkusji. Teraz jest dużo inaczej. Może to jeszcze gdzieś tkwi w młodych kapelach, nie wiem.

C: Ale to się wszystko miesza. O Chumbawamba można powiedzieć, że słuchają dużo folk-rytm, harmonia, wspólne

śpiewanie, hardcore to jeden z wpływów, ale jest przecież tyle innych, nie mniej ważnych.

M: Czy reakcja w Anglii była podobna? ... Różni ludzie przychodzą na koncerty. A w prasie tak, często gdy piszą o naszej muzyce wspominają Crass, wyniciają go conażmniej raz. To frustruje. Ale gdy się wymieni Crass ludzie mają jakieś pojęcie, o co chodzi, co to za muzyka.

C: Chumbawamba jest z północnej Anglii i jest naprawdę "północna". A Crass nie był.

M: Różnica między Chumbas a Crassem to to, że oni byli kiedyś, a my teraz, inne czasy, inna epoka, inne rzeczy dzieją się wokół. To głupie nas porównywać. Jedną oczywistą różnicą jest to, że jesteśmy z północno-studio, dystrybucja, większość koncertów tam dajemy, choć gramy w całej Anglii.

C: Crass umiera w Anglii, była całkiem spora nań reakcja, lecz to już przeszłość, choć jeszcze dość dużo ludzi nosi symbole Crass na kurtkach.

Q: Czy w Anglii drogie jest nagrywanie w studio?

M: Raczej tak. Ciągłe udaje nam się wydawać płyty za realistyczne ceny, na które ludzie stać, nie po 6-7 funtów, lecz po 4, co po sprzedaniu ok. 3 tys. egzemplarzy pokrywa wszystkie koszty. Studio, którego używamy jest dość duże i kosztowne - płacimy za nie 18 funtów za godzinę, a takie samo w Londynie - ok. 30 funtów. Taka jest różnica między północą a południem. Sprzedawca udaje nam się dość by pokryć koszty, moglibyśmy korzystać z mniejszego studia, 5 funtów za godzinę, co znacznie zmniejszyłoby koszty, lecz jest przecież tyle rzeczy potrzebnych przy robieniu płyty, tyle spraw jakościowych, tyle potrzebujemy urządzeń, korzystamy z usług dobrego inżyniera dźwięku, to chyba warte tych pieniędzy, bo ma się dużo więcej swobody przy robieniu płyty.

C: Nie uważam, że to się gły się korzysta z dobrego studia. I to nie jest droga w porównaniu z innymi pop-grupami. Poza tym resztę przy produkcji płyty robimy sami, ludzie nie płacą więc za dużo za płytę. Nikt z tego nie ma zysku, gdzieś pokowę kosztuje nagrywanie, pokowę zaś tłoczenie, okładka, dystrybucja.

M: Jeśli płaci się 4 funty za dobrą jakości album to w porządku, można zapłacić 3 funty za płytę do 2-3-krotnego posłuchania. Więc lepiej zapłacić tę forsę za dobrą jakości nagrania.

Q: Jak każda anarchistyczna grupa w Anglii jesteście oczywiście wegetarianami?

M: Tak, jesteśmy, to prawda, większość anarchistów, których znamy to wegetarianie, ale to nie jest najważniejsze:

C: W Anglii bycie wegetarianinem jest częścią tego jak przeżywasz swe życie, jakim życiem żyjesz, jak chcesz żyć, to tylko część tego, nie wszystko.

M: Jako anarchista nie głosujesz ani na labourzystów, ani na konserwatystów. To coś dużego, że nie głosujesz, w języku politycznym to ważne, ale przecież w codziennym życiu bierzesz to za pewnik, nie myślisz o tym.

Ale tak gdybyśmy mieli pójść do rzeźni na jeden dzień, siedzieć na krzesłkach i patrzeć co się dzieje w rzeźni w taki przeciętny dzień, to byłoby dla nas katastrofą, wstrząsnęłoby to wszystkimi. No, ale jeśli kogoś spotkam, to w takiej ogólnej rozmowie nie mówię o wegetarianizmie. Nie mówię: "Nim się poznamy, chciałbym wiedzieć czy jesz mięso, czy nie", to nieważne jeśli kogoś lubię, czuję się dobrze w jego towarzystwie, to mnie zważa czy on je mięso, czy nie. Ważny jest jako osoba. Na przykład jest wielu wegan w Anglii, w mniejszym lub większym stopniu wszyscy nimi jesteśmy. Jest taka wegańska gazeta, są jak mówię różne rodzaje weganizmu, jest towarzystwo wegan liczące kilka tysięcy osób, a ta gazeta jest taka dla klas średnich, zwraca się do godnych szacunku ludzi z forsa. Był w niej taki list krytykujący to, że w poprzednim numerze gazeta zajmowała się homoseksualizmem. Autor listu pisał, że nie chce mieć z tym nic wspólnego, przecież weganizm to obrona praw zwierząt, nie chce zajmować się homoseksualizmem. A tydzień później ukazał się list faceta, który twierdził, że woli zadawać się z homoseksualistą jedzącym mięso, ale z którym można się porozumieć niż z weganem, który się w fałszywowski sposób odnosi do homoseksualistów.

C: Fakt, że nie jesz sera, nie używasz mleka czy jaj nie mówi o innych twoich ideałach, twoim stosunku do polityki, do miłości.



A: Przecież spotyka się takich ludzi, co się zajmują wieloma rzeczami, znają lub udają że znają odpowiedzi na mnóstwo problemów, a ty nie możesz z taką osobą wytrzymać, nie jesteś szczęśliwy przebywając z nią. Możesz też spotkać kogoś o niezbyt "szczęśliwych" według ciebie poglądach politycznych i nieźle z nim spędzić czas. O wiele ważniejsze jest jak ludzie ze sobą się znoszą niż kim są, co jedzą.

M: Uważam, że to sprawa poszanowania innych istot żywych. Tak, są tacy weganie, którzy się wściekają gdy ktoś nosi skórzane buty, choć nigdy przedtem z tym kimś nie rozmawiali, uważam to za głupie. Jest też wielu realistycznie myślących wegan, miłych ludzi, dla których nie jest najważniejsze, że są weganami, lecz że są ludźmi. Wasza opinia: Animal Liberation Front /Front Wyzwolenia Zwierząt/?

M: To duży silny ruch w Anglii, dobrze, że tak wielu ludzi jest tego świadomych, że to coś o czym wszyscy wiedzą, że ludzie oglądający TV wiedzą, że jest to organizacja pomagająca zwierzętom żyjącym w złych warunkach. To jak RSPCA - Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt, działające ponad 20 lat i sfinansowane. ALF też wiele zrobiła w ostatnich latach i ludzie wiedzą, są świadomi kwestii okrucieństwa wobec zwierząt w naszym kraju.

M: Myślę, że to nie tylko sprawa zwierząt. Istnieją grupy działające na rzecz zwierząt, ale ma to związek z ludźmi, jest jeszcze wiele rzeczy poza okrucieństwem wobec zwierząt, wiele spraw związanych z poszanowaniem życia. Sprawa dotyczy tego jak traktujesz człowieka, każde istnienie ludzkie.

M: To działa tak: jeśli masz dużo poszanowania dla ludzi, masz też je dla zwierząt, dla ziemi.

M: Myślę, że nie poważacie tzw. kapel jajarskich np. Studia, czy gdyby oni chcieli, to zagrilibyście z nimi koncert?

M: Nie mamy nic przeciw wesołym kapelom. Jeśli ludzie uważają, że ich nie lubimy, mylą się. Zagrać z nimi? - czemu nie? Jeśli ludzie się nie bawią, nie cieszą, tracą zainteresowanie, przysłała, że to nierealistyczne. Zagrilibyśmy koncert ze Studia, czemu nie? Oczywiście pod pewnymi warunkami, zawsze się ustala jakieś warunki, gdy ma się z kimś grać. Oczywiście wolimy, żeby była to jakaś kapela która nas interesuje, jeśli nie podoba nam się zupełnie ich muzyka, to jasne, że nie zagramy, ale jeśli tak, to czemu nie? Myślimy o tym, pogadamy o tym jeszcze, chyba to zrobimy. To nie przeczy temu co my robimy. Rewolucja /ha! ha! ha! / jest przegrana bez zabawy, idzie do nikąd, trzeba się radować.

M: Nie lubię seksizmu. Jestem pewien, że wy go nienawidzicie, ale w końcu nie będą głądzi o eksploatacji kobiet kiedy jakaś ładna panienka chce z wami spędzić noc, może to wszystko idzie za daleko?

M: Następuje atak śmiechu u przesiłkiwanych, a w konsekwencji atak kaszlu u Mavisa!

chcę głądzić, głosić kazań. Kazania o czymkolwiek są bez sensu, bo to jakby ktoś stał na scenie i pokazywał paluchem: to, to jest bzdura, ważne jest z ludźmi rozmawiać, komunikować się, a nie pouczać. Będę mówił o wykorzystywaniu kobiet, które jest dość znaczne, ale nie będę nikogo przekonywał, że to co mówię jest prawdą i musi w to uwierzyć.

M: Trzeba mówić i myśleć o sytuacji obecnej, o rolach seksualnych, o swym własnym seksualizmie, gdy się o tym nie mówi to się zamyka oczy na wiele spraw. Seksizm - ocenianie ludzi według płci - jest silny i trzeba to zmienić. Nie jest to związane z kwestią poruszoną w pytaniu - o zachowaniu gdy dziewczyna chce z tobą spędzić noc. Nie jest się seksistą, gdy się z kimś idzie do łóżka, czy znajduje kogoś atrakcyjnego seksualnie. Jest różnica między tym, że ktoś jest dla mnie atrakcyjny, a moim seksizmem.

C: Seksista traktuje kobietę jak głupie dziecko, jak przedmiot, który nie myśli, nie wie, przedmiot, który można użyć, kupić.

M: Uważam, że to nie mądre sądzić, że byś seksistą i uważaś kogoś za atrakcyjnego seksualnie to to samo. Przecież to nie znaczy pociągnąć kogoś, złapać i krzyknąć: "Aleś ty sexy!". Bez sensu. Tyle o tym można gadać, ale przecież rzeczy zdarzają się naturalnie, bez tej całej myślowi. Można siedzieć w grupie przy stole i mówić o seksualności i jest OK.

C: Jak to jest w pytaniu - czy nie uważasz, że czasem to wszystko idzie za daleko? Niekoniecznie, ważne jest by kobiety miały własne myśli, prawo do tego, do własnych uczuć. Po tych kilku tysiącach lat, gdy nie miały, gdy były używane jako przedmioty. Potrzebne są i miejsce, i czas, by mogły przemyśleć siebie i zrozumieć, że są tak samo ważne jak mężczyźni. Potrzeba im tego.

M: Mężczyźni uważają, że kobiety przesadzają, że idą za daleko. A mi to nigdy nie przeszkadza, że w przyszłym tygodniu jest spotkanie wyłącznie dla kobiet. W tym społeczeństwie dużo rzeczy, ogólnie sprawę ujmując, jest "tylko dla mężczyzn". I gdy kobiety to kwestionują, to mogą w zupełności zrozumieć dlaczego to robią. Jedyne ich miejsce to to, które sobie zorganizują w tym zorientowanym na mężczyzn świecie.

C: Czy myślicie, że angielskie zespoły anarchistyczne mają poczucie humoru? Jestem czasem znudzony sposobem, w jaki angielskie zespoły przekazują swoje idee.

M: Tak, jest dużo grup niezależnych, które na siłę wykrzykują swoje teksty. To jedna z najbardziej krytykowanych rzeczy u angielskich grup. Tak, to prawda. To trudna sprawa - wyraża się opinie o społeczeństwie, o tym co się w nim nie podoba, co trzeba zmienić; czasami trudno to przedstawić w sposób humorystyczny, trudno na przykład, w ten sposób opowiadać o głodzie i sile wielonarodowych koncernów. Ale wiem o co chodzi, sposób w jaki to robimy, w jaki krytykujemy zle sprawy to naśladowanie, imitowanie ludzi u władzy, pokazywanie w ten sposób jak ludzie są głupi. Możesz naśladować M. Thatcher, opowiedzieć jak zabijasz 10 tys. osób w kilka dni i możesz to zrobić tak, że ludzie będą się śmiać.

C: Dzieje się tak, że zespoły mieszają, łączą różne rzeczy na scenie i to w taki sposób, że przesłanie dociera do ludzi, wiedzą o co chodzi i nie jest to nudna teoria, wielkie słowa.

M: Bo czasem to się wszystko tak dzieje, że wszystko jest takie nadęte, opowiada się o RPA, że to plac zabaw i brzmi to głupio. Tak, ironia to dobry, właściwy sposób na robienie tego. Przynajmniej do pewnego stopnia. Jak na naszym "Never Mind the Ballots", mówimy tam o mocy kryzy, o religii na sposób żartobliwy, ale to nie obraża, pokazujemy jak pewne rzeczy się mieszają i myli.

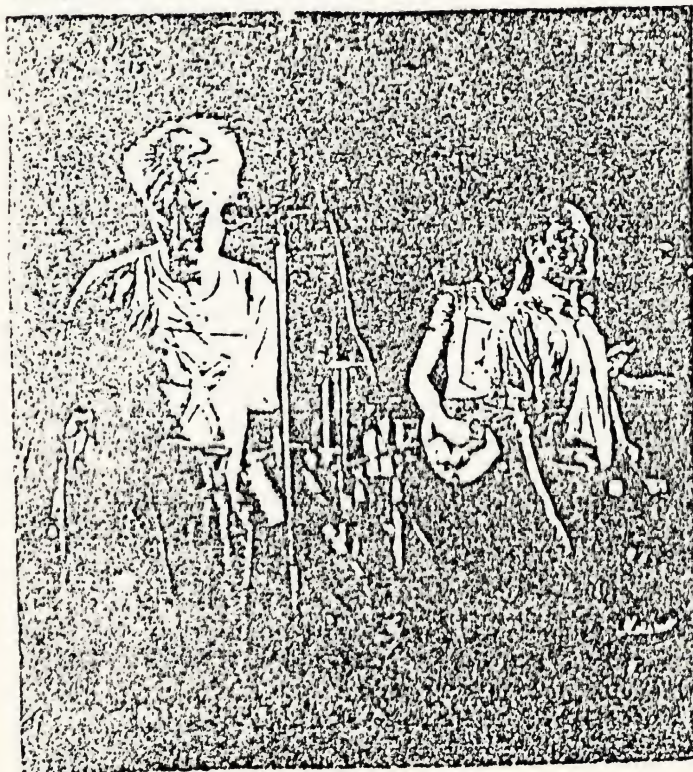
C: Co jest dziwne to to, że partie polityczne w Anglii nie korzystają z siły jaką daje humor. Gdy czyta się te gazety, programy partii lewicowych, są one potwornie, niewiarygodnie nudne, a nie ludzkie.

M: Jeśli używasz odpowiedniego tonu i jesteś wystarczająco inteligentny możesz zrobić żart z faktu, że robotnicy są uciskani, będąc przy tym rozumiany poważnie. Jeśli dobrze pogłówniesz, to możesz powiedzieć to w taki sposób, że nie będzie to śmiertelnie poważne, a twoja intencja jest właściwie odczytana. No, bo czemu się nie śmiać w sytuacji bez wyjścia, coś innego możesz wtedy zrobić, po prostu śmiać się.

C: Jeśli już mówimy o śmiechu, to jak wygląda wasz koncert?

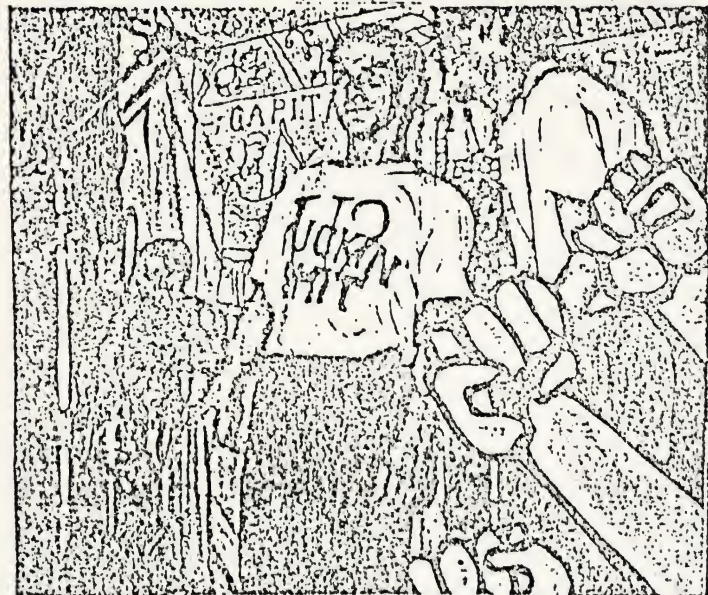
C: Ludzie dużo się śmieją.

M: Ludzie z Chumbawamba przebierają się za standardowe postacie jak dziennikarz, fotograf, szef fabryki z wielkim cygarem, gwiazda muzyki pop i wszyscy mówią standardowe teksty. Więc nasz występ różni się od zwykłego koncertu rockowego. Z tyłu są zwykle sztandary, hasła na palachkach, my wszyscy nosimy białe koszulki z różnymi





C: I jeszcze działamy w kręgach alternatywnych, więc nie



chodzić na nasze występy do porządnego teatru za 6-7 funtów, raczej występujemy gdzieś na placu, w jakimś pomieszczeniu nad pubem, gdzie za bilet płaci się 2-2,5 funta, czasem w czymś jak dzielnicowy dom kultury, różni ludzie na to przychodzą. Strona wizualna też na celu wykpienie, coś na co można popatrzeć, by było jaśniej wiadomo o co chodzi, a nie tylko słowa i muzyka.

M: Gdy podchodzi do mikrofonu facet z cygarem i z teczką, i dużo gada o tym jak rządzi siła roboczą, i robi kupę forsy, to jest jasne, że to kawał. Tak, wolimy grać tam, gdzie nie grają zespoły komercyjne, zawodowe.

C: Zawsze też drukujemy książeczki z tekstami, jest też stoisko z fanzinami i koszulkami, które ludzie sami robią i sprzedają po rozsądnych cenach.

M: Często gramy dla jakiejś "słusznej sprawy", na korzyść kogoś, kto siedzi w więzieniu czy gdy zbiera się fundusze na jakiś cel. Wtedy robimy koncert i to co zostaje po potrąceniu wydatków idzie na ten cel.

Q: Co wiecie o Polsce?

M: Nigdy tam nie byłem, znam zdjęcia i od Cobie słyszałem dość dużo. Ponieważ nigdy nie byłem tam, to mam wrażenie, że jest biedna, szara, stara, bez kolorowych ogłoszeń i reklam. Dużo z tego wrażenia zdaje się wynikać z mass-medium, tu jest kolorowy, bogaty i wolny. Zachód, a oto Wschód - naprawdę smutny. Myślę, że takie jest wrażenie większości ludzi z Anglii, nie widzi się i nie słyszy o rzeczach pozytywnych ze Wschodu, o ludziach, którzy chcą ubarwić jakoś życie, działają alternatywnie.

C: Najbardziej pozytywne wrażenie z mojego pobytu w Polsce to to, że jest wielu ludzi, którzy chcą urządzić swe życie tak, by żyć, tak jak tego pragną, zmienić rzeczy tak, by ich życie było ich życiem. Tak, jest to bardzo trudne, nie ma forsy, nie ma gdzie się spotykać, coś takiego jak w naszym wypadku - 7 osób w wieku od 20 do 29 lat wynajmujących cały dom - jest nie do zrobienia. To trudne, lecz przecież spotkałam ludzi, którzy naprawdę chcą kierować swym życiem, na ile to tylko możliwe. W końcu wszędzie żyjemy ograniczeni przez swe władze i to jest to szara, co my tutaj usiłujemy zrobić, choć wielu Polaków może się ze mną nie zgodzić, bo wydaje im się, że na Zachodzie wszyscy są wolni, zaś nasze media powielają opinię, że na Wschodzie każdy jest więźniem swego kraju, że nie można tak łatwo opuścić bloku wschodniego. To jest oczywiście w pewnym stopniu prawda, nielato jest dostać paszport i to wszystko pozalatwiać. Chodzi jednak o to, że my chcemy mieć we władaniu własne życie pomimo ograniczeń narzuconych przez władzę, co też próbują czynić ludzie tam na Wschodzie, gdzie borykają się z ograniczeniami narzuconymi przez swe władze.

M: Pewien jestem, że ktoś z Polski po rocznym pobycie w Anglii i mający podobne do naszych ideały robiłby w Anglii to samo, co my robimy, w taki sam lub podobny sposób starałby się zdobywać swą indywidualną wolność, przekonałby się, że w gruncie rzeczy rząd niewiele oferuje, a zabiera wiele z tego co naturalną koleją rzeczy powinno być twoje. Tak się dzieje wszędzie, sytuacja w różnych krajach jest różna, właściwa dla danych krajów.

się, możliwość niepracowania i korzystania z tego, co forsy, niewielkiej, lecz wystarczającej na jedzenie to my w Anglii jesteśmy bardziej wolni. Ale jeśli spojrzymy na prawdziwą wolność, to jest ona przecież czymś znacznie większym niż tylko to, choć to sprawy dość podstawowe.

M: W Anglii grupie anarchistycznej łatwo jest zająć jakiś budynek, wywiesić flagi, transparenty, robić koncerty, drukować fanziny, z tego co wiem nie jest to takie łatwe w Polsce. Ale u nas gdy przychodzi do spraw zasadniczych, to ludzi się bije, zamyka w więzieniach, inwigiluje, podsłuchuje. Nasz telefon jest na podsłuchu, policja kontroluje nasze rozmowy. Gdybym powiedział moim rodzicom, że jesteśmy śledzeni, to byłoby zaskokiem, nie spodziewaliby się tego. Fakt, że jesteśmy kontrolowani przez policję jest czymś wystarczającym by zdać sobie sprawę, że jest to państwo o charakterze represyjnym.

Q: Plany na przyszłość?

M: Przyjeździemy, skoro już mówimy o Polsce, chcielibyśmy przyjechać, zależy to jednak od wielu rzeczy, teraz nie planujemy koncertów, wiele ich ostatnio daliśmy w Anglii i w Europie, teraz zbieramy materiały na nową płytę i trochę odpoczywamy.

## INSTIGATORS

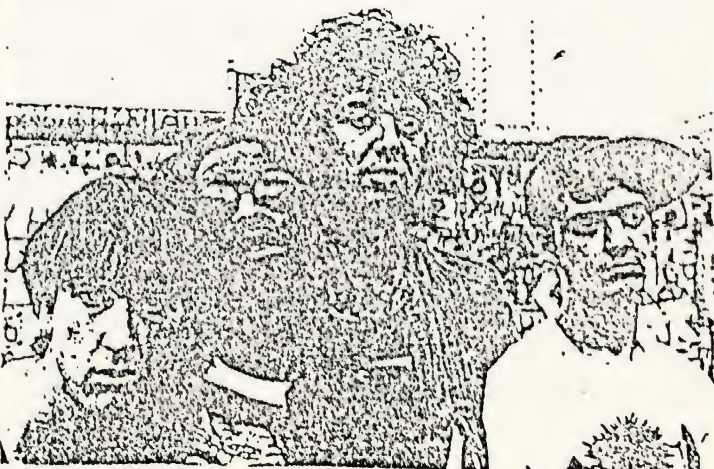
INSTIGATORS to jedna z najpopularniejszych obecnie. Kapel brytyjskich. Grają starannie dopracowany melodyjny HC/Punk z wpływami rockowymi. Według mnie muzyce ich brakuje nieco żywiołu, ale i tak są dobrzy. Zresztą na żywo może być w tym dużo więcej ognia, a być może będziemy się mogli o tym przekonać. Nie chcę już nic obiecywać, bo przecież tyle było kapel, które chciały tu przyjechać i gówno z tego wychodzi. Jednakże jeśli wszystko pójdzie dobrze, to ujrzymy INSTIGATORS w lutym.

Q: Czy jesteście kapelą polityczną?

Andy: To naprawdę zależy od tego co nazywasz "kapelą polityczną". Nie ma polityki INSTIGATORS i nigdy nie będzie. Jesteśmy czterema indywidualistami o różnych poglądach. To nieco oklepane, ale polityka to życie, a my opowiadamy o życiu w naszych kawałkach i jesteśmy zainteresowani w tym co dzieje się wokół nas i sprawy mi, które silnie odczuwamy. Opowiadamy o prawdziwym życiu i nie tworzymy pseudo-politycznych programów, którymi wydaje się popisywać większość kapel politycznych obecnie. INSTIGATORS wolą robić a nie gadać!

Q: Dlaczego wydalicie tak dużo kaset z koncertami?

A: Ponieważ gdybyśmy tego nie zrobili, to zrobiliby to inni. Chcemy oferować ludziom taśmy dobrej jakości z wkładkami dobrej jakości i chcemy żeby ludzie wiedzieli, że otrzymują od nas coś naprawdę porządnego. Niestety, wielu jest tutaj "rekini", którzy wykorzystują niezależne kapale, jak nasza, kopiują i sprzedają kase-





ty bez zgody kapeli /skąd my to znamy? -red./ -zazwyczaj są one niskiej jakości i mogą zniechęcić do nas ludzi. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby ludzie nagrywali nas i sprzedawali-byle uczciwie. Wielu jest zainteresowanych wyłącznie w robieniu szmalu i próbują oszukiwać ludzi, którzy chcą nas słuchać-to jest syf i dlatego oferujemy 6 /czy to tak dużo?/ kaset koncertowych.

Q: Słyszeliście, że jesteście na scenie już 7 lat. Jaki był najłepszy okres dla angielskiej sceny w ciągu tego czasu?

A: Nie jesteśmy za rozpamiętywaniem dawnych czasów. Jesteśmy za pozytywnym rozwojem i nie oglądamy się za bardzo za siebie. Jest zbyt dużo ludzi przepekniętych tego typu wspomnieniami. Na pewno było sporo dobrych chwil, jak i sporo dobrych kapel w ciągu ostatnich siedmiu lat, ale one rozpadły się z różnych przyczyn. A teraz jest mnóstwo dobrych kapel, które zwracają na siebie uwagę, jak VISIONS OF CHANGE, HDQ, SIKK, BAD BEACH, STUPIDS, NAPALM DEATH, itd.

Q: Co możecie powiedzieć o waszych koncertach w Czechosłowacji? To było chyba dla was interesujące przeżycie.

A: Na początku chciałbym wyjaśnić, że właściwie nigdy nie graliśmy w Czechosłowacji. Pojechaliśmy tam, ale na skutek nie-porozumienia koncerty zostały odwołane. Byliśmy na dużej europejskiej trasie i załatwiliśmy dwa koncerty w Czechosłowacji. Kiedy dostaliśmy wizy, wyjechaliśmy do Europy. Podczas gdy podróżowaliśmy, Czechy próbowali się do nas dodzwonić, a ponieważ nikt nie odbierał to odwołali imprezy. Więc kiedy przyjechaliśmy do Pragi, to nie można było już nic załatwić, co nas nieco rozczarowało, ale sam nasz pobyt w Pradze był OK, a kołesie nie pozostawili nas na łasce losu. Mamy nadzieję, że będziemy mogli powrócić tam na dużą trasę po Europie wschodniej, jak i po zachodniej.

Q: Ułubione drinki?

A: Mogę tylko mówić za siebie-Jack Daniels, Chocomałk, Jim Beam, Diet Coke, kawa, czerwone wino i piwo Guinness (OK, Andy, tamy ci żura jak tu przyjeżdżasz-red)

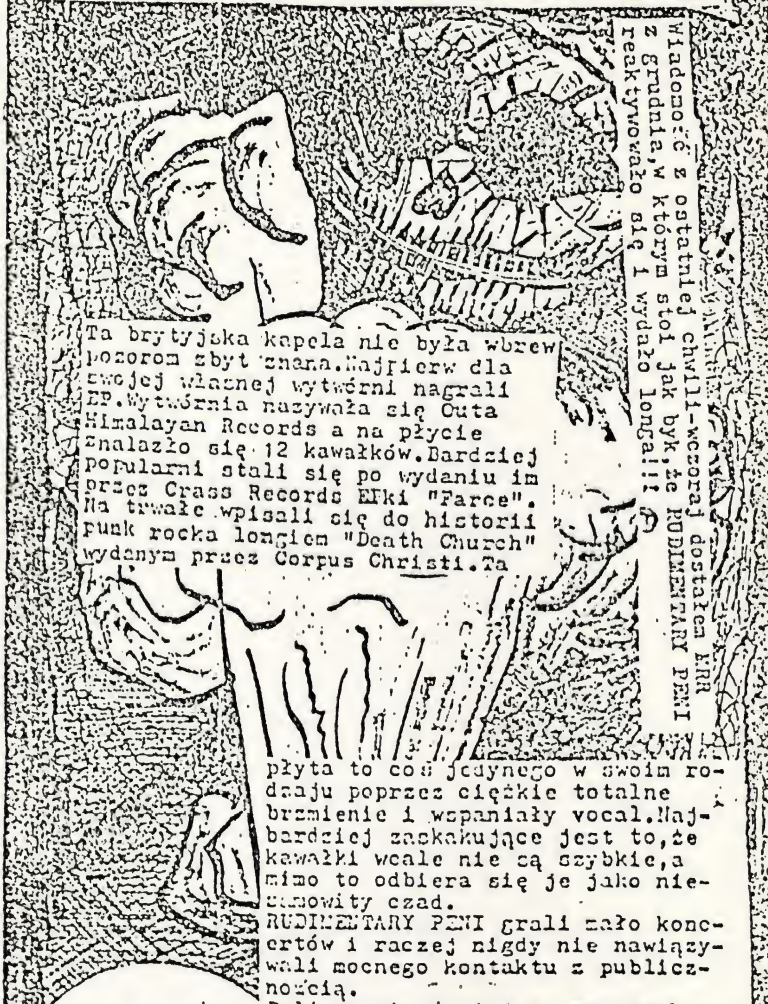
Q: Znaćcie jakieś polskie kapele?

A: Nie za dużo, ale uważamy, że najpierw zawsze lepiej jest odwiedzić jakieś miasto i poznać jego scenę. Moim problemem jest wymawianie nazw kapel-oczywiście znamy DEUTER i inne, jak REPUBLIKA (Ja pierdolę...-red.) , KRYGADA KRYZYS i TZN XENNA. Nasi przyjaciele z Polski przysyłają nam płyty, ale czasem dostajemy po kilka egzemplarzy tej samej płyty, bo nielicie ich się ukazuje w naszym kraju.

Q: Jeśli M. Thatcher zaproponowałaby wam zagranie na jej przyjęciu urodzinowym, to czy zgodzilibyście się?

A: Nie wiem. Ryć może powinniśmy się do niej zbliżyć żeby jej powiedzieć jak bardzo jej nie lubimy. Może Koch Waięsa byłby zainteresowany.

## RUDIMENTARY PENI



Wiedomość z ostatniej chwili - koncert dostatek RUDIMENTARY PENI z Grudnia, w którym stół jak byk, że RUDIMENTARY PENI reaktywowało się i wydało long! :)

Ta brytyjska kapela nie była wbrew pozorom zbyt znana. Najpierw dla swojej własnej wytwórni nagrali EP. Wytwórnia nazywała się Outa Himalayan Records a na płycie znalazło się 12 kawałków. Bardziej popularni stali się po wydaniu im przez Grass Records EPki "Farce". Na trwałe wpisałi się do historii punk rocka longiem "Death Church" wydanym przez Corpus Christi. Ta

płyta to coś jedynego w swoim rodzaju poprzez ciężkie totalne brzmienie i wspaniałe vocal. Najbardziej zaskakujące jest to, że kawałki wcale nie są szybkie, a mimo to odbiera się je jako niesamowicie czad.

RUDIMENTARY PENI grali mało koncertów i raczej nigdy nie nawiązywali mocnego kontaktu z publicznością.

Byli znani również z mrocznych, groteskowo-makabrycznych rysunków vocala Nicka Blinka. Jego grafika towarzyszy wszystkim płytom RUDIMENTARY PENI.

W '84 roku kapela zniknęła ze sceny tak samo nagle jak się pojawiła. Z tego co wiem Nick Blink nadal rysuje, a perkusista zmarł na białaczkę. RUDIMENTARY PENI było kapelą, o której nikt nie wiedział zbyt dużo.

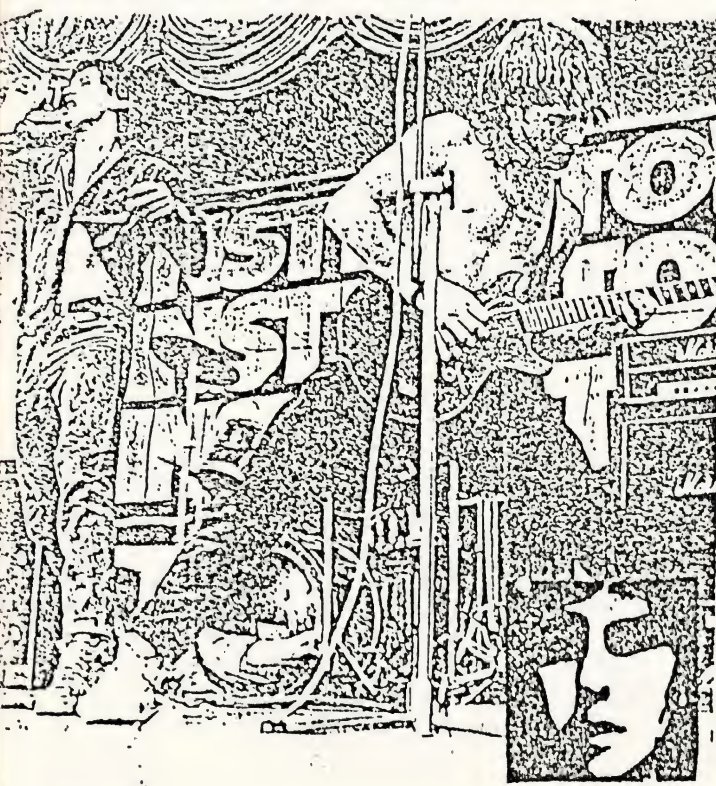
Steve



## KAZJUROL

Oczywiście zaraz powiecie, że QQQYQ schodzi na psy lansując debilne kapele metalowe. Gównu mnie obchodzi - a wasze opinie, ale powiem wam tylko, że akurat KAZJUROL jest bardziej naturalny i uczciwszy niż niejedna kapela punkowa.

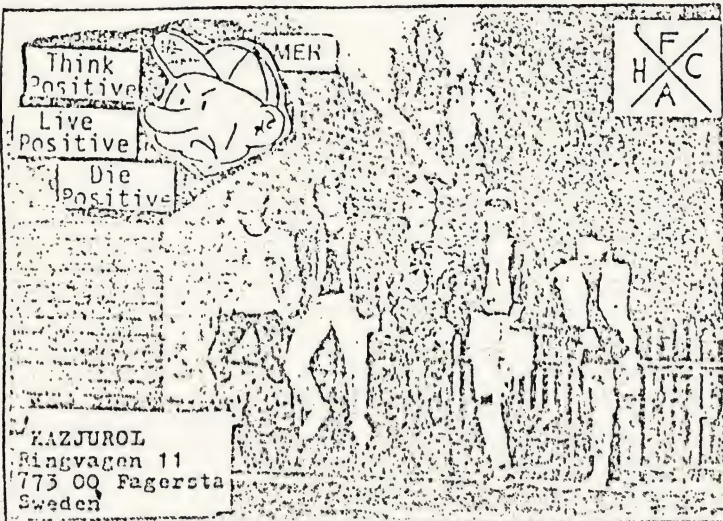
KAZJUROL-nazwa nie oznacza nic, nie ma takiego słowa, wymyślił je aby nie można było ich nazwy kojarzyć z czymś znanym i ustalonym (podobnie jak CHUMBAWAMBA-paradoksalne, no nie?-red.). Pochodzą ze szwedzkiego miasta Fagersta, które choć małe, wydało na świat kilka niezłych kapel hard core. W poprzednim wcieleniu KAZJUROL nazywał się RESCUES IN FUTURE i grał dość spokojnie. Od tamtego czasu radykalnej zmiany uległa muzyka, ale ich postawa i teksty to nadal coś bardzo odległego od "gwiazdorskiego metalu". Ich pierwszą produkcją była EPka "Messengers of death", z której nie są zbyt zadowoleni, zarówno jeśli chodzi o niedopracowane brzmienie, jak i nazwę i grafikę płyty. Następnie wydali dwie kasety demo, z których na uwagę zasługuje szczególnie drugie "Lesson In Love". Prezentują na nim 5 długich, rozbudowanych utworów, w których thrash-metal harmonijnie łą-





Świadomym przeciwstawieniem się "śmiercionośności" image'owi panującemu wśród metalowych kapel, a bezpośrednio nawiązując do płyty zespołu EXODUS - "Lesson in violence" ("Lekcja przemocy").

W lipcu '88 KAZJUROL zagrali w Polsce na imprezie thrash-camp w Regożniku. Dziwne, że w naszym środowisku przeszło to w ogóle bez echa.



KAZJUROL  
Ringvagen 11  
775 00 Fagersta  
Sweden

## FRANCJA

Jest mi trochę ciężko mówić o Francji, szczególnie iż mieszkam w dość odosobnionych okolicach, na dalekim wschodzie kraju. Jest tu coraz więcej dobrych kapel, sporo faninów, coraz więcej ludzi, którzy zajmują się dystrybucją materiałów po niskich cenach i to jest bardzo pozytywne. Jest alternatywa w stosunku do tych wszystkich głównianych, komercyjnych sklepów, które są tylko po to, żeby zarabiać pieniądze. Ale prawdziwym problemem jest to, że ludzie ciągle kupują płyty w tych sklepach. Oni jeszcze nie wpadli na to po co jest alternatywa. Większość ludzi myśli, że są inni kidy zakładający głany, skóry i postawiają sobie włosy. Oni istnieją tylko dla muzyki i piwa, a nie obchodzą ich teksty i postawy kapel. Są leniwi i odbierają wszystko w bardzo powierzchowny sposób. Ludzie tutaj są bardzo egoistyczni, olewający i ignorancy. Ostatniego tygodnia udało mi się na coś co miało być demonstracją przeciwko apartheidowi w Besancon, mieście w którym studiuję, liczącym 140 tys. mieszkańców. Nie było demonstracji, bo przyszło tylko 15 osób. Sądzę, że to dobry przykład tego jakim syfem jest Francja. Z gruntu Francja jest głównianym kapitalistycznym krajem, a ludzie którzy mają pracę nie mogliby obchodzić coś, co dotyczy innych krajów. To jest jedno z państw zachodniego świata, które ma najniższą liczbę czytelników gazet. Ich po prostu nie nie obchodzi. Poza tym myślę, że kryzys ekonomiczny trzyma ludzi w szachu. Chodzi mi o to, że mniej uprzywilejowani boją się działać ze strachu, że mogliby stracić pracę, a obecnie kiedy tracisz pracę to jest naprawdę ciężko znaleźć nową. Tak właśnie sprawy wyglądają. Była tutaj fala społecznego niezadowolenia pod koniec lat 60-tych. W tym czasie ludzie nie bali się walczyć, ponieważ sytuacja ekonomiczna była bardzo dobra, co nie przedstawia się podobnie dzisiaj. Niedługo będą tu wybory prezydenckie. Mam nadzieję, że konserwatyści zostaną potłuci. Aczkolwiek nawet gdy socjaliści wygrają to nie będzie zbyt dużej różnicy. Gdy rządzieli w latach 81-88 ich polityka nie była zbyt socjalistyczna. Jedynymi, którzy naprawdę mają władzę są ci bardzo bogaci, ci którzy kontrolują wszystko. To brzmi bardzo pesymistycznie. Mamy tutaj sporo swobód, lecz ludzie są tak apatyczni, że prawie na nic się to nie zaaje. Jeżeli ktokolwiek chciałby dodatkowych informacji o Francji na jakiś specjalny temat może pisać do mnie /adres na końcu/.

### Kapela

BERURIER NOIR jest z pewnością najważniejszą kapelą alternatywną we Francji. Mają własne brzmienie oparte na gitarze, elektronicznej perkusji i wokaliście z chorkami i saksofonem. To jest bardzo chwytliwe z mocno zaangażowanymi tekstami. Mają bardzo dużo zwolenników

ka jest melodyjna i ostra, z amerykańskimi wpływami i bardzo pozytywnymi tekstami. Wydali swoje pierwsze demo.

LES GNOMES-ci faceci są po prostu niesamowici na scenie, a szczególnie wokalista. Ich muzyka to ostry hardcore, ale nie thrash, z mocno rock and rollową barwą, z kompleksową strukturą kawałków. Teksty oczywiście są wesołe, aczkolwiek trudno powiedzieć, ponieważ oni mają swój własny język. Naprawdę osobisty i zdumiewający.

LAI D THENARDIER jest także z paryskich okolic. Ci faceci mają północno-afrykańskie pochodzenie i grają bardzo eschista, elektryczną mieszankę punk, reggae i rap z elektroniczną perkusją, z mocno polityczno-społecznymi tekstami, które są w większości o rasizmie. Weterani francuskiego hardcore to HEIMATLOS. Ci faceci są naprawdę mili i przyjaźni i grają bardzo melodyjny, ostry thrash z dobrymi tekstami w 6-ciu językach /m.in. rosyjski, fiński, szwedzki/. Nie występują zbyt dużo na scenie z powodu różnych godzin pracy.

HAINE BRIGADE z Lyonu, wydali w 87 roku doskonały debiutancki LP. Świetny, zarówno muzycznie jak i tekstowo. Grają bardzo chwytliwą mieszankę punk i hardcore z męskim i żeńskim wokalem.

PARIAPUNK ostatecznie się rozpadli, lecz ciągle planują wydać EP i myślę, że warto wziąć ich pod uwagę. Grali także punk/HC z innymi wpływami, ale to co było w nich najważniejsze to sposób wyrażania tekstów. Bardzo mocne i głębokie teksty w anarchistycznym klimacie, szorstkie w niezwyklej sposób. Jedną z nielicznych u anarcho-punkowych kapel we Francji.

FLITOX z południowych peryferii Paryża wydał bardzo mocny LP, który jest chwalony przez wszystkich. Grają połączenie hardcore, thrash i rock and roll, które

jest bardzo sprawne. Problem jest w tym, że wydaje mi się, że oni po prostu kopiują amerykańskie kapela, chociaż mają niezłe teksty po francusku. Słyszałem, że występują na koncertach ze skateboardami, bandanami i całym tym sprzętem. Well, jest to ich sprawa, ale uważam to za trochę głupie.

ORIGINAL DISEASE-moja własna kapela, dlatego nie będę jej osądzał. Wszystko, co mogę powiedzieć to to, że zawsze byliśmy dobrze przyjmowani na koncertach. Nasze teksty są raczej poważne /polityczno-społeczne/, a nasza muzyka jest połączeniem HC, metal, rock and roll i punk. Wydaliśmy demo z 6 kawałkami i EP. *FRANCOIS*



### EDITEY

#### KRULL

Philippe HUynch  
11 Rue Des Freres d Astier  
75013 Paris

### PARIAPUNK

Martial Dollatre  
43 Rue des Farges  
69005 Lyon

### LAI D THENARDIER

Octobre  
B.P. 781  
75124 Paris Cedex 03

### FLITOX

Jungle Hop International  
B.P. 136/94733  
Nogent Sur Marne Cedex

Oczywiście po każdym z adresów należy jeszcze dodać *FRANCE*.



# Czechosłowacja



CZEŚKIE OBRAZKI

Dotrąłem kilku szczegółowym zbiegom okoliczności udało mi się w lutym '88 postawić nogę na czechosłowackiej ziemi. Około 1 uko nie pozostało bezczynne, więc chciałem skrócić coś nieścisłe o tym co widziałem i usłyszałem od moich czechosłowackich przyjaciół w skrócie...

Czechosłowacja-królestwo socrealizmu, to widzisz w każdej ludzkiej osadzie. Totalne transparenty, afisze, flagi, tablice wszędzie oddziałują jak młot na głowę. Polska w porównaniu z krajem południowych sąsiadów to prawie kraj wymarzonej propagandy. Społeczeństwo lubią się bawić, piwnie na każdym kroku rozpięte są do późnego wieczora, duch Haskza wciąż wydaje się obecny. Co niektórzy starsi po piwku żypią spod byka na Polaków mając jeszcze w uszach wystrząsy polskich czołgów w '68, jednakże cała tamtejsza załoga, jaką spotkałem, jest bardzo przyjaźnie nastawiona do kumpli z północy, co potwierdziły m.in. częste zaproszenia do pubów i żywiołowe dyskusje. W Czechosłowacji duch tworzenia niezależnej muzyki i sztuki obecny jest już od wielu lat, najdłużej egzystuje on w awangardowych formach muzyki (PLASTIC PEOPLE OF THE UNIVERSE). Uznani muzycy tego nurtu z Zachodu bywają dość częstymi gośćmi na małych półoficjalnych koncertach (D. THOMAS, C. CUTLER, itp.), gdyż muzyka ta wydaje się być wciąż popularniejsza od typowo punkowych produkcji. To, podobnie jak Polska, kraj dość zróżnicowany stylistycznie w muzyce, począwszy od industrialu i awangardy (3 RYCHLOSTNI PEPIČEK, E. MOH BAND) poprzez jazz do hardcore, o którym później. Nic natomiast nie obito mi się o uszy o reggae granym w Czechosłowacji. Przyszedł czas na przedstawienie warunków tworzenia ciekawej muzyki w Czechosłowacji: są zdecydowanie gorsze niż w Polsce. Każdy muzyk chcący występować zupełnie legalnie i oficjalnie musi posiadać odpowiedni papiererek, jednak komisja wydająca go, w sumie najmniej patrzy na jego umiejętności grania. Z tego też powodu większość kapel hakasuje po zaciszach domowych, piwnicach i garażach. Nielicznym autentycznym udało się po cichu wkroczyć do jakiejś placówki kulturalnej. Koncerty odbywają się także bez zbytniego splendoru w małych klubach, głównie w Pradze, gdzie zamieszkuje chyba najliczniejsze alternatywne towarzystwo. Cichym organizatorem większości imprez niezależnych są najaktywniejsi w środowisku, głównie starsi, bardziej doświadczeni i mający bardziej przejebane działacze Sekcji Jazzowej, organizacji założonej w '68 roku, jednak zdelegalizowanej za zbyt alternatywną działalność, bodajże w '84. Wbrew nazwie organizacja ta nie gdy nie zajmowała się tylko jazzem, ale wszystkimi formami autentycznej i szlachetnej inteligentnej sztuki. Jeszcze legalnie wydawali bardzo ciekawe pismo, mądrzejsze zdecydowanie od wszystkich polskich gazet

muzycznych-obecnie w podziemiu wydają bardzo fajnie pisany quasi-fanzine "Okno-noviny". To, co robią ci ludzie nie było by może niczym strasznie niebezpiecznym u nas, jednak tam np. po organizacji nielegalnych koncertów THE EX i INSTIGATORS kilku z nich trafiło do pułki, co nie jest raczej ewenementem. Tutaj muszę podkreślić, że wszystkie te informacje pochodzą z lutego '88-czyli możliwe, że z duchem "destroyki" coś tam drgnęło na lepsze. Ciekawym wydarzeniem, które odbiło się dość dużym echem w całej Czechosłowacji było przy-pakowe w sumie zaproszenie przez niedokładnie orientujących się organizatorów DIE TOTENHOSEN i EINSTURZENDE NEUBAUTEN na wielki pokojowy koncert transmitowany nawet przez telewizję, a zorganizowany w małej miejscowości Plzeň. Gęstym deszczem tego, co pod ręką przegoniło ze sceny wykonawców spod znaku Jirego Korna i Vasilava Neckarza, by na TOTENHOSEN wyładować się w pogo. Spowodowało to zrozumiałą panikę. Po koncercie "Spodni" obydwie kapale szybko załadowano do autobusu i nawet bez zapłaty odesłano czym prędzej na granicę. EINSTURZENDE nie zdążyło już przayładować po swoich żelaznych rupieciach. Pozostała tylko demonstracja wzburzonego tłumu, interwencje milicji /także dość tam brutalnej/, odpowiedni komentarz w mass-mediach oraz płacz i zgrzytanie zębów.

Czeska załoga punkowa w większości to ludzie młodzi, pracujący lub uczący się podobnie jak u nas. Takie formy działalności jak niezależne wydawanie kaset lub fanzineów są jakby mniej popularne wśród nich niż w Polsce, a składają się na to dwa powody. Po pierwsze: w Czechosłowacji dostęp do xeroografów jest o wiele trudniejszy niż u nas, po drugie: wszelka działalność niezależna jest tam bardziej niebezpieczna i z tego powodu jest damną głównie trochę starszych ludzi o większym doświadczeniu. Z kapel typowo punkowych na uwagę zasługują STŘEDNÍ RYCHLE ŠÍPÍ, RADEGAST, HNF i PLEXIS grające muzykę z wyszwanym dużym zaangażowaniem w to, co robią. W Teplicach istniała jedna z najlepszych i najbardziej popularnych grup-PPB /znana z Jarocina '85/, niesłusznie rozpadła się około 2 lat temu. Jej miejsce w Teplicach zajął SANOV i świetna grupa miejscami kojarząca się z wyładowaniem w stylu "In God We Trust Inc" DK. Chłopaki zagrali w lutym koncert w Bolestawcu /Polska/ i zrobili duże wrażenie. Grupa A-64 znana polskim słuchaczom z przeróbki PTTB rozpadła się, jednak moi czescy przyjaciele nigdy nie cenili sobie jej prezentacji głównie przeróbki szlagierów punkowych, duma wy-soko unosiła im głowy, a ich teksty w większości opierały się na schemacie "panienki i wino". Dziwną i ciekawą muzykę kojarzącą się z B-52 s, a kilku z was pewnie znana z koncertu w Krakowie /potem także w Jarocinie-red./ prezentuje kapela z Erna-BEZ LÁDU A SKLÁDU. Słyszałem też wesołą kapelę o nazwie Czechosłowacji nazywającą się OI OI HUBERT MACHANE. Do jednej z najbardziej znanych czeskich kapel należy DVOULETA FAM-A, ciekawie eksperymentująca na bazie punka. Jeżeli chodzi o FAM, to można ją usłyszeć, podobnie jak A-64, 3 RYCHLOSTNI PEPIČEK, THE EXTEMPORE czy MOH BAND na składankowej płytce z czeskimi podziemiem wydanej we Francji. Jeżeli kogoś interesuje Czechosłowacki punk i hardcore-polecamy kasety "Barikady Noví Fronty" wydaną przez ZK Tapes. Ostatnia informacja: będąc w Czechosłowacji masz możliwość bezproblemowego zakupu (21 koron) kolorowych sprayów do upiększania murów, niedostępnych ani w NRD i ZSRR ani u nas. Skończysz na okazji! Polski punk zdravi český punk! Ahoj Peter i Sanov i! **MAKEN**

## Portugalia

W Portugalii pierwsi punkowcy i kapale punkowe pojawiły się pod koniec 1977 r. w Lizbonie. Mass media, a szczególnie programy radiowe pokazały wszystkim co się dzieje z brytyjską muzyczną nową falą i to spowodowało, że punks wyszli na ulice pokazując swój bunt. Pierwszymi portugalskimi kapelami były: AQUÍ DEL ROCK, MINAS E ARNADILMAS, XUTOS E PONTARES, DELINQUENTES, ESCARROS AMARELOS. AQUÍ DEL ROCK poza tym, że byli pierwszą kapelą punkową, byli również tymi, którzy jako jedyni wydali płyty /2 single/.

Prawie wszystkie grupy z tego okresu przestały istnieć, oprócz XUTOS E PONTARES, którzy stali się popularnym zespołem komercyjnym.

Po 1982 roku ruch eksplodował z większą ilością kapel i prawdziwą młodzieżową rewolucją. Wtedy to pojawiły się takie zespoły jak: CRISE TOTAL-nie mieli wiele zmian składu i jedynymi oryginalnymi członkami są perkusista i gitarzysta. Cni



koncertach nie budzą większego zainteresowania. MATA RATOS-podczas koncertu są bardzo zabawni i interesujący. Możemy powiedzieć, że ich teksty są bardziej inteligentne od tekstów większości kapel. Ich muzyce brakuje szybkości, lecz oni starają się zniszczyć pewne pojęcia muzyczne.

Później pojawiły się:

GRITO FINAL-próbowali być bardzo zaangażowani, ale nie powiodło się im. Generalnie ich tekstom brakowało wyobraźni, a muzyka była zwykłym brytyjskim punkiem. Poza tym, że nie dawali zbyt interesujących koncertów, to zorganizowali parę benefitów i tym podobnych rzeczy. Rozpadli się w 1986, kiedy część składu zabrała armia.

KU DE JUDAS-mają tutaj bardzo wielu zwolenników. Teksty ich są wesołe lub głupie, lecz mieli fajną presencję na scenie, a szczególnie wokalista. Ten facet opuścił ostatecznie kapelę i sformował następną PESTE SIDA, przez co stracili trochę oryginalnej siły.

Porto jest miastem, z którego pochodzi światowej sławy wino. Jest to drugie największe miasto, które staje się stolicą kulturalną Portugalii. Na przedmieściach Porto pojawił się jeden z najbardziej znanych fanzynów "Cadaver Esquisito". Od 1986 w Portugalii powstało wiele stacji pirackich. Radio Caos jest jedyne w Porto i w nim pojawił się pierwszy radiowy program punk/HC "Minuto D'odio".

Z miasta Aveiro pochodzi kapela GAGALMOES. Ich teksty są bardzo świadome i to jest dla nich ważniejsze niż niekontrolowany chaos /tak nazywali ich muzykę dziennikarze/. Zagrali tylko kilka koncertów, lecz zawsze dobrych.

W małym mieście Figueira Da Foz narodziły się korzenie hard core. Było tutaj trochę kapel takich jak VIETNAM i BLASFEMIA ale nie były zbyt znane w całym kraju.

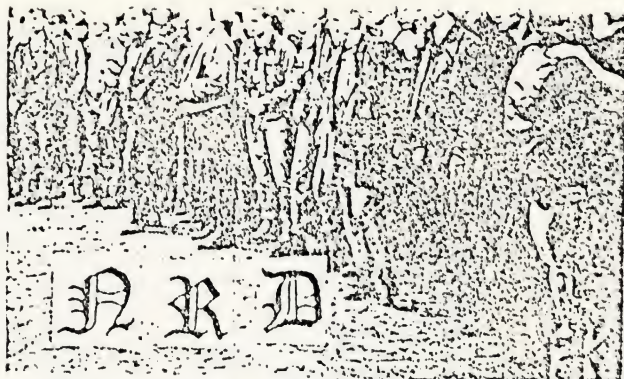
W Lizbonie istnieje wspomniana wyżej PESTE SIDA. Grają komercyjną odmianę punka i według nas nie warto się nimi dłużej zajmować. Lizbona i jej okolice były zawsze miejscem narodzin wielu fanzynów, ale większość z nich nie istniała zbyt długo. Możemy wymienić kilka takich jak SUBURBIO czy LIXO ANARQUISTA, CAMPO THE CONCENTRACAI i bardzo zaangażowany i sarkastyczny anarcho-pacyfistyczny zine A NO WC. Większość punków z Lizbony nadużywa narkotyków, lecz jest trochę



aktywnych koleś, np. nowe kapela CONDENACAO i PAX a trochę młodych dzieciaków próbuje walczyć o coś. W Lizbonie jest także wiele problemów z pierdolonymi glińiarzami oraz, jak w całej Portugalii, brak miejsc na próby i koncerty. Było tutaj rok temu miejsce do grania "Teja", lecz przez brak inteligencji u paru gości to się już skończyło. "Rock Rendez Vous" przyjmował trochę dobrych kapel, ale był tylko zainteresowany zyskiem. Ostatecznie trochę koncertów robiono w siedzibach lewicowych partii, które pomagały niektórym kapelom.

Oscar+Mesquita+Maria

Kontakt: Joao Mesquita  
Rua Castro Matoso 362 ESQ  
3900 Aveiro  
Portugal



Zauważyliście zapewne, że przyjazne stosunki łączą naszą redakcję z załogą z NRD. Po kilku różnych publikacjach obecnie proponujemy wam historię punka w NRD, opisaną przez Męcy ego z Berlina.

Punk w NRD pojawił się pod koniec lat 70-tych, szczególnie w Berlinie i Lipsku. Początki były bardzo trudne. Nowy ruch nie był tolerowany przez większość "normalnych" obywateli. Często mieliśmy kłopoty z policją. Punkowcy często byli bez przyczyny zatrzymywani i bici na posterunkach. Większość pubów była dla nas zamknięta, oprócz kilku, które wkrótce przestały nas wpuszczać po otrzymaniu odpowiednich instrukcji od władz. Było mnóstwo problemów w pracy i w szkole, ludzie oblewali egzaminy tylko z powodu "ukór", znaczków, itd. Nie było tu kapel, mogliśmy jedynie słuchać angielskich i amerykańskich zespołów z zachodnich radiostacji. Przez długi czas władze uważały, że nie wiemy o istnieniu punkowców w NRD. Mówili, że nie ma po temu przyczyna i tła. "W Anglii oczywiście tak, ale przecież nasze społeczeństwo to szczególnie, usatysfakcjonowani ludzie". W każdym razie w 1980 roku miały miejsce pierwszy koncert punkowy, choć niezupełnie na terytorium NRD, bo w jugosłowiańskiej ambasadzie!!! Potemkowie kilku urzędników ambasady założyli kapelę COCKS i byli świetni! Policja nie mogła przeciwdziałać, ponieważ w świetle prawa rzecz miała miejsce na terytorium obcego państwa. Wkrótce powstały pierwsze wschodnioniemieckie kapela-UNTERWUNSCH i NAMENLOS w Berlinie, WUTANFALL (później LATTEPAT) w Lipsku, VIRUS X w Rostocku, SCHLEIMKEIM w Erfurcie i inne. Nie miały one zbyt dużych szans na granie i dawanie koncertów. Mamy taki śliczny przepis, który mówi, że każdy zespół musi mieć pozwolenie na granie. Trzeba przedłożyć swoje teksty specjalnej komisji, która stosuje kryteria niemożliwe dla przejęcia przez punkowe kapela. Tak więc pierwsze koncerty odbywały się w prywatnych piwnicach i "scuatowanym" mieszkaniu w Lipsku. Wtedy wszyscy zmalizmy się nawzajem i spotykaliśmy się na tych nielicznych koncertach.

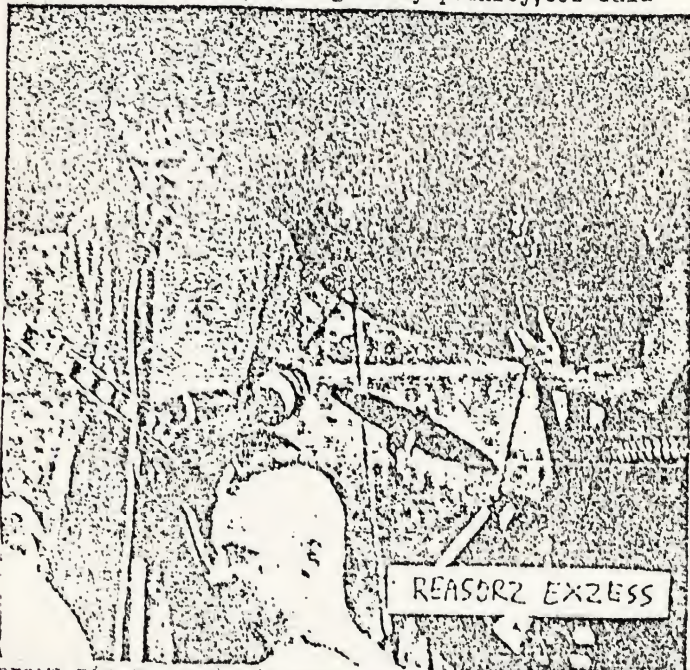
W 81 nawiązaliśmy kontakt z kościołem protestanckim. Zaproponowali nam miejsca przy kościołach, które mogliśmy używać tak jak chcemy, bez żadnych warunków religijnych. Wtedy też mogliśmy zacząć robić coś na poważnie. Spotykaliśmy się tam dwa razy w tygodniu i dyskutowaliśmy na różne tematy. Znajdowaliśmy wspólne cele i rzeczy, które warto robić. Kościół ma tu specjalny status. Odpowiadają za siebie i cenzura nie wpięrdzała im się w parafię. Zaczęliśmy organizować koncerty i włączać się w akcje "polityczne", np. przeciwko przymusowej służbie wojskowej. Zostały nawiązane kontakty z innymi alternatywnymi grupami. Jedną ze wspólnych akcji była demonstracja rowerowa przeciwko zanieczyszczeniu środowiska naturalnego.



MICHA Z NAMENLOS



W latach 82-83 aktywność ruchu stale wzrastała. Mieszkańcy i domy w starych dzielnicach były zamieniane na squaty. Niektórzy wystawiali swoje obrazy na niezależnych wystawach (głównie w kościołach). Latem 83 około stu punków pojechało do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen aby złożyć wieniec na pomniku ofiar faszyzmu i zademonstrować swoją antyfaszystowską, antyrasistowską postawę. Zostali zatrzymani przez policję w pobliżu stacji kolejowej, ale mimo to dostali się na teren obozu i wieniec został złożony (zabrano go stamtąd pół godziny później, coż cała



REASORZ EXZESS

sprawa nie pasowała do rozpowszechnianego wtedy obrazu punków obwieszonych sfiastykami, jak Sid Vicious. Władze zdecydowały się na przeciwdziałanie. Pierwszym krokiem było zamknięcie naszych miejsc przykościelnych pod pretekstem bezpieczeństwa pożarowego. Mimo to działalność trwała nadal. Koncerty odbywały się w innych kościołach i na squatach, przede wszystkim w Prenzlerberg. Nie musieliśmy długo czekać na następny krok władzy. Po festiwalu na terenie kościoła NA-MENIOS zostali aresztowani i skazani na 18 miesięcy więzienia na teksty. Liczne punków zostało powołanych do armii, były różne represje. Po tej czystce punk wydawał się martwy. W 83-84 odbyło się tylko kilka koncertów. Wielu przesygnęło z uczestnictwa w ruchu. Wielu zostało skazanych (oczywiście zaczęły być z nimi kłopoty na koncertach).

W 85 roku sporo ludzi powróciło z więzień i z wojska. Sytuacja poprawiała się. Nowu przyciągał nas kościół. Obyło się kilka fajnych wydarzeń, jak np. weekend na farmie z koncertem dla ludzi kalekich. Porozumienie między alternatywnymi grupami działającymi pod egidą kościoła jest znane jako "kościół z podziemia". Ostatnio mieliśmy z nimi trochę przykrych doświadczeń. Za dużo mówią a za mało robią. Poza tym wyrosła tam grupa przywódców, którzy traktują nas jak bandę pijanych idiotów. Ostatnio mieliśmy pomysł żeby zrobić koncert w ramach akcji protestacyjnej przeciw obradom Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Niestety przez indolencję paru ludzi nie było to możliwe (że na tym wysłała polska kapela D.I.R.T. ze Szupski, która przyjechała do Berlina z instrumentami i niestety nie mogła zagrać).

Prawdopodobnie najważniejsza dla nas rzecz wydarzyła się w kwietniu 88 w Berlinie. Udało nam się zorganizować dwudniowy festiwal z 18 kapelami z 6 krajów. Rzecz była całkowicie niezależna (patrz QQQYQ11). Niedługo ukazała się kasetka z nagraniami z koncertów (w Polsce wydana przez QQQYQ Tapes). W 89 pod koniec maja chcemy zrealizować następną edycję festiwalu. Być może stanie się to tradycją. Inną tradycją są do roczne spotkania i picie punków na Wielkanoc. Dużo kapel powstało w ciągu ostatnich dwóch lat: REAKTION (Poczdam), STRAFOMANDO, REASORZ EXZESS, WARTBURGS FÜR WALTER (Berlin), PANATISCHE FRISORE (Eisenach). Nawigaliśmy dobre kontakty z załogami z innych socjalistycznych krajów. Państwo mieniło trochę stosunek do sprawy. Teraz tolerują oni "podziemną scenę rockową" i "modę punkową", ale ta niby "scena" nie ma z nami nic wspólnego.

Kecy

Thomas Fietzke, Grünauerstr. 49, Berlin 1170, DDR

# AUSTRALIA



Najbardziej popularne piwo nazywa się "Fosters". Najtańsze jest wino, a z wódek najdroższa jest polska. Sydney dzieli się na dzielnice nad oceanem, czyli na tych, których stać na widok na ocean, na centrum, czyli słuszy-stare stuletnie kamieniczki i nowoczesne drapacze, na West-dzielnice robotli.

Większość nowoprzybyłych Polaków mieszka w dzielnicach Liverpool, Campbelltown, stara polonia w Ashfield i Bankstown. Starą Polonię od nowej odróżnia się po tym, że jedni do kościoła chodzą ze sztandarami z orłami w koronach i urządzają "bale kombatanckie", a drudzy noszą flagi "Solidarności" i robią demonstracje pod ambasadami polską i ruską.

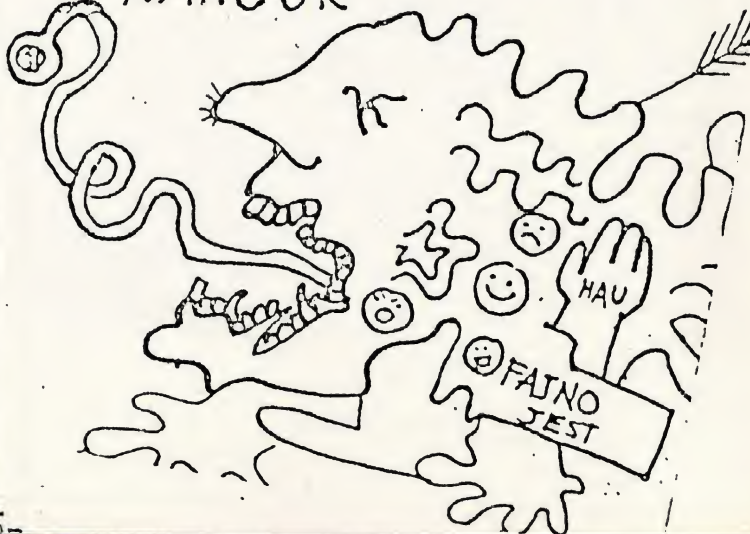
W Ashfield jest Klub Polski, do którego można pójść napić się wódki po kościele, przegrać trochę forsy w maszynę gdzie mają się wysypać dziesięciocentówki. Można też wieczorem w sobotę popatrzeć na Arabów i Włochów, którzy przychodzą w złotych i srebrnych piżamach na dyskotekę w klubie. W tej samej dzielnicy co klub jest też szkoła polska, do której warto iść się powygrupać, spotkać się z kumpami, wymienić płyty, magazyny muzyczne, itp.

Cały beżkot twórczy-artysty, punki, prostytutki, pedag, żebracy, Aborygeni zamieszkują dzielnice dookoła Centrum jak Kings Cross.

Jest kilka fajnych kapel w Sydney-Man Appeal, Hard One, Mortal Sin, Toxic Vomit, Pasta Panatics i Dupa Wołowa (hmm, brzmi swojsko, choć przypuszczamy, że to raczej taki, niezrozumiały dla nas prostaków, żrodek artystyczny użyty przez autora-red.). Są też dwie chujowe polskie kapale. Jedna nazywa się Lunatic i ściga z Republiki jak może. Myślę, że są wspaniali, szczególnie Paszysa. Paszysa ma cofniętą szczękę tak jak Ciechowski. Druga to The Muzikant, myślę, że grają Hard Core. Mariusz-idiota na gitarze (jest hipen, słucha punka, obciąż włosy i teraz żałuje, że jest skinem). Wojtek-idiota grałby na basie jakby umiał (jest metalowcem i słucha Deszterera, kupił tą ich amerykańską płytę i wpadł w szal, lubi lody firmy Drumstick, na stalowe koronki na zębach). Darek-idiota kupił perkusję, na motor, słucha Grassa, na też kręcone włosy i chodzi w trampkach.

W Sydney było też polskie radio. Nazywało się "Polka Power", ale sdechło. Będziemy próbowali reaktywować trupa, potrzebne są nagrania, jeżeli by ktoś chciał pomóc: Chemia, 17 Orlick St., Ambarvale 2560 NSW, Australia.

## KANGUR





Czołem! Jestem Matija-Bujo z Zagrzebia. W tym krótkim tekście spróbuję przybliżyć Wam zeszłoroczną działalność h.c. sceny w Zagrzebiu.

Początkiem października '87 ruszyła h.c./punk audycja w radiu lokalnym. Zawierała informacje i wiele muzyki. Emitowano ją raz tygodniowo, a trwała 45 minut-mało, ale to i tak sukces, gdyż w Zagrzebiu niechętnie toleruje się hard core. Cały pomysł więc uczyniono bez żadnej inicjatywy kogoś "z góry".

Audycja miała dwie konkurencyjne, ale ponieważ koncepcja do naszej audycji była najlepsza-została zaakceptowana przez redakcję. Tak się zaczęło. Audycja otrzymała nazwę "INDEPENDENCE", a nieco później tak nazwano organizację, która organizuje koncerty, wydaje taśmy, fanzine, współpracuje z grupą ekologiczną "SVARUN", zajmuje się dystrybucją... Wszystko to prowadzą ci sami ludzie, którzy prowadzą audycję, czyli: Alpi, Tomi, Bujo. W ten sposób nazwa "INDEPENDENCE" stała się jakby znakiem rozpoznawczym zagrzebskiej h.c. sceny.

Pierwszy koncert zorganizowany przez "INDEPENDENCE", przygotowano dla HOMO DETRITUS i DISORDER 9.I.'88 w akademiku który nam pomógł/SKUC/. Było wspaniale! Po koncercie członkowie obu kapel stwierdzili, że to najbardziej masowy gig na którym kiedykolwiek grali!

Dwa miesiące później zorganizowano gig dla rodzimych kapel: QUOD MASSACRE/Ljubljana/, KOTLIKXZNYK-XXX MOTUS i GENERALI/Zagrzeb/, POLSKA MALCA/Krško/, oraz VRISAK GENERACIJE/Novi Sad/. Ten koncert także odbył się w SKUC.

11.4. grali EXTREM z Austrii i niektóre YU kapele. W SKUC to było wszystko, bo zabrakło pieniędzy. Podczas wakacji organizowano koncerty na przestrzeni otwartej, na których występowały wszystkie ZG demo kapele. Kilka razy grali PATARENI, MOTUS, S.K.O.L. itd.



Gdy piszę ten tekst unawiane są koncerty z AFFLIOT z Holandii, oraz INFERNO-lecz to nic pewnego. Obecnie w Zagrzebiu działają: MOTUS, PATARENI, STA-CORE, S.K.O.L., SATAN PANONSKI.

GENERALI, były h.c. band-rozwiązali się po trzech IMX DEMOACH i licznych koncertach.

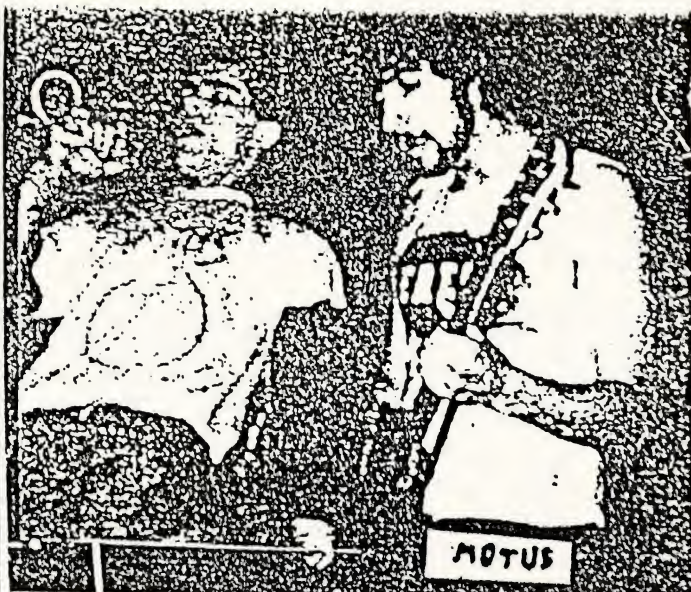
MOTUS, band powstały w '87, nagrali dwa demosa, dali wiele koncertów i chyba wkrótce zagrają w Polsce. Mają także indywidualną kasetę, która zawiera pierwsze i drugie demo. Kasetę wydać-zgadnijcie kto-INDEPENDENCE!

PATARENI, nagrali 4. demosa, niedawno wydali split tape z 7MINUTES OF NAUSEA z Australii, mają swój udział na międzynarodowym dwupłytyowym albumie h.c. wydany we Francji. W planie mają EP i chyba także zagrają w Polsce.

STA-CORE, na razie nagrali tylko jedną rzecz w studio. Obecnie nie grają z powodów personalnych.

S.K.O.L., stara punk kapela, wiele koncertów. Znowu grają po dłuższej przerwie.

SATAN PANONSKI, nowy band. Załoga grała w starych kapelach punkowych. Nie mają nagrań studyjnych, grają punk-a.



To wszystko o zespołach. Z innych działalności warto wspomnieć o 'zinie INDEPENDENCE, który jest osiągalny na jednym z dwóch niżej podanych adresów. Na razie tyle z Zagrzebia. Ślę serdeczne pozdrowienia i koniecznie piszcie!

INDEPENDENCE-Matija Vorgić-Bujo, Maslinska 9, 41040 Zagreb-YU lub Nenad Slović-Alpi, Fallerovo šet.35, 41000 Zagreb-YU

PATARENI-Davor Kodžoman, Tuškanova 26, 41000 ZG-YU  
STA-CORE-Dubravko Kralj-Ziher, Bethoveenova 3, 41000 ZG-YU

MOTUS-Rade Preradović-Bogar, XI. Novoselski odvojak 5, 41040 ZG-YU

przekożył Yugo de Cracovia

## Smacznego!

Ustalił sobie na błędnie opartą zasadę i kierując się zapatrywaniem, że zwierzęta istnieją po to, by służyć człowiekowi na pożytek poddał je pod swą niepodzielną władzę i stał się ich, nieograniczonym ładnymi względami, panem. Służące człowiekowi i całkowicie oddane jego władzy zwierzęta są jednocześnie bezbronne toteż wolny od wszelkiej odpowiedzialności za nie człowiek zadaje im ból dla zadowolenia wiecznie głodnego zwierzęcych trupów żołądka.

Owece dzielą się w hodowli na mięsne, mleczne i hodowane na produkcję wełny i kożuchów. Podczas gdy mlecznym i kożuchowym udziela się nieco warunków naturalnych, a więc swobody na pastwiskach, to jagnięta przeznaczone na mięso już na trzeci dzień po urodzeniu są oddzielane od matek i w uwięzieniu specjalnie intensywnie karmione, przy czym w pierwszym lub w drugim tygodniu życia samce kastruje się przez zgniatanie moszny specjalnymi kleszczami. Wiadomo jak bolesny jest ten zabieg, lecz człowiek liczy się tylko z własnym bólem.

Na kożuchy zabijane są zwierzęta w wieku 6-8 miesięcy. Owce ubijają się sposobem gospodarczym, czyli przez podrzynanie gardła, przy czym owca często sama kładzie głowę na kolanach człowieka, nie przewidując tego co ją czeka.

Z gęsi otrzymuje się pierze i puch przez okresowe skubanie-oczywiście bolesne. Intensywny tucz przeprowadza się na "stłuszczenie wątroby", z której robi się specjalne smaczne paszety. Takie ptaki tuczy się przez wtłaczanie im do przełyku gałek pokarmowych, gdy już same nie mogą jeść. Służą do tego specjalne tłoki.

Ubój bydła w rzeźni odbywa się po dwudniowym wstrzymaniu dostawy paszy i wody. Zwierzęta dowiezione do rzeźni są więc głodne i spragnione. Robi się to ze względu na jakość mięsa, by zmniejszyć procesy gnicia, no i po to by osłabione zwierzę nie mogło się bronić. Wyładowanie z wozów transportowych jest brutalne i bezwzględne. Zrzucane, spychane i batożone zwierzęta nieraz spadają, ranią się, łamią nogi. Potem czekają w poczekalni przedubojowej, czując zapach krwi i słysząc odgłosy egzekucji. Następnie "przedubojowa



kąpiel" czyli mycie (ze względu na "higienę pracy") oraz wiązanie, gdyż bywają sztuki złośliwe, które nie dają się pokornie zabijać.

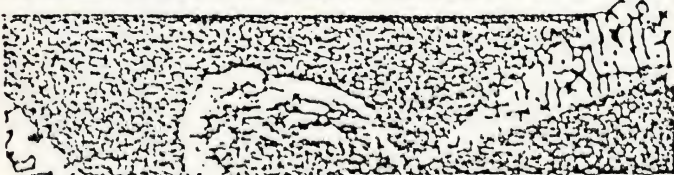
Jedzenie mięsa wcale nie jest potrzebne i korzystne-przeciwnie, te niezliczone męki zadawane zwierzętom nie tylko obniżają poziom uczuciowy i moralny ludzkich społeczeństw, ale przynoszą im ogromne szkody na zdrowiu. Czy można sobie wyobrazić by tak ciężkie cierpienia przeżywane przez zwierzęta przed ubojem nie zmieniały składu chemicznego go ich komórek? Czy takie mięso może być pokarmem zdrowym?

Kiedy urodziło się dziecko szczęśliwy ojciec wyprowadził z domu psa, którym się opiekował od kilku lat i zatłukł go kijem na brzegu Wisły.

przypot. Jacek D.

ANTENA KRZYKU-niewątpliwie jeden z najlepszych fanzinów wydawanych w naszym kraju mlekiem i miodem płynącym. Oto wywiad z jego twórcą-Arkiem, mieszkańcem Wrocławia.

# ANTENA KRZYKU



Arkadiusz Marczyński  
PO BOX 1811  
50-385 Wrocław 46  
Poland

Q: Czy AK jest twoim pierwszym fanzinem? Kiedy zaczął się tym zajmować? Co cię zainspirowało?

A: Nie, AK nie jest moją pierwszą gazetą. Byłem chyba w ósmej klasie podstawówki kiedy zrobiłem coś co od błędy można było można za gazetkę punkową. Była to kartka formatu A4 z wypisanymi na niej różnymi wariancjami słowa punk. Potem było "Specjalnie" i trzy numery "Bez Alternatywy". Pierwszy numer "Anteny" ukazał się na początku 87 roku. To, co zainspirowało moje pierwsze produkcje to garść informacji jakie miałem o czymś wówczas dla mnie bardzo ważnym-o punku. Informacje te pochodziły głównie z dużych gazet (New Musical Express, Melody Maker), a o istnieniu czegoś takiego jak zine'y nie miałem wtedy pojęcia. "Specjalnie" i "Bez Alternatywy" to moja reakcja na "Toxic Graffiti"-jeden z pierwszych zine'ów jakie do mnie dotarły. Oczywiście widziałem różne polskie gazety ("Kanał" z przyległościami), lecz nie mogłem wiedzieć by wywarły jakiś wpływ na to co ja robiłem. Z AK to już nieco inna sprawa. Miałem trochę kontaktów z kolegami z Zachodu i od czasu do czasu przysyłał mi oni jakieś gazety. W tym samym czasie docierały do mnie rzeczy z całego PRlandu i powstanie AK stało się koniecznością. Po prostu lwia część tego co powstawało i wciąż powstaje w Polsce to listy i listy ludzi, którzy gdzieś grają, dyskotografie zespołów, etc., niejako na drugim biegunie są wszelkie biuletyny i inne pisma sygnowane przez polską opozycję. Ja chciałem być pośrodku.

Q: Czy masz jakąś określoną wizję tego czym powinna być AK?

A: Czyli jak widzę następne numery? Chciałbym by było w nich coś więcej niż tylko sprawy dotyczące muzyki. Interesuję się trochę teatrem alternatywnym, więc może znajdzie się tam coś na ten temat. Bardziej ogólnie rzecz biorąc, to chodzi mi o pewną "sterylnosć" naszej gazety, uwolnienie się od tekstów przypadekowych, które do gazety wsadza się tylko dlatego, że zostają jeszcze kawałek miejsca. Najtrudniejszą rzeczą dla mnie jest pogodzenie grafiki i treści.

Q: Co z twoimi innymi przedsięwzięciami, chodzi mi o R.E.D. Tapes i PROTEKCJA?

A: R.E.D. Tapes i PROTEKCJA trzymają się dobrze. Największym naszym problemem są oczywiście czyste kasety. Zainteresowanie tym co robimy przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Ludzie, którzy do nas piszą są faktycznie apatyczni muzyki. Inną sprawą jest nieuczciwość niektórych osób kupujących od nas płyty. My sprzedajemy je po cenach bardzo niskich i potem dowiadujemy się, że ktoś gdzieś na giełdzie te same płyty sprzedaje 4-5 razy drożej. Nie znam metody na zapobieganie tego typu numerom, ale chciałbym kiedyś spotkać koleś, który robi tego typu akcje. Z założenia PROTEKCJA ma dostarczać różne materiały (gal-cety, płyty, kasety, etc.) do tych, którzy nie mają innej możliwości dotarcia do takich materiałów. Coś się we mnie gotuje gdy widzę koleś, który rzeczy jakie dostali z Zachodu zamykają w szafkach i nie pozwalają się do nich dotknąć nikomu. Co ciekawe znaleźli się też tacy, którzy mi zarzucają coś takiego.

Q: Zastanawiam się ile listów otrzymujesz tygodniowo, jak sobie z tym radzisz?

A: Listów przychodzi sporo i gdyby nie pomoc Kasi sam nie wyrobiłbym z odpisywaniem na wszystkie z nich, tym bardziej, że większość z nich to listy o 1-2 liniach tekstu. Gdy człowiek przez jakiś czas mówi o tzw. komunikacji, głupio jest nie odpisywać na tego typu listy. W każdym numerze prosiłbym o przysyłanie znaczków zwrotnych, ale niewielu to zauważyło. Są jednak listy, które czyta się z przyjemnością, choć nie koniecznie muszą być one zgodne z moimi poglądami. Taka polemika to moim zdaniem motor rozwoju "Anteny".

Q: Podobno ostatnio zaczął udzielać się w kapeli. Czy mogłbyś uchylić rąbką tajemnicy?

A: Tak, przez kilka lat myślałem o robieniu czegoś z kapelą, teraz moje marzenia się zrealizowały. Zespół nazywa się WYZNANIA ZBUNTOWANEGO i jesteśmy właśnie po naszym pierwszym koncercie. Oczywiście mamy, stałe dla tego kraju, problemy z miejscem na próby. A nasza muzyka? Nie jest to chyba hardcore... Trzon zespołu to Wojtek i Mirek-wspaniali ludzie, którzy grali kiedyś w GENERATORZE.

Q: Czy jako człowiek bywałeś w świecie, mógłbyś powiedzieć kilka słów na temat swoich zachodnich przyjaciół i tamtejszej sceny?

A: Trudno się mówi o ludziach, którzy tego co się o nich mówi nie mogą zrozumieć. Najbardziej sztyty jestem z ekipą z Holandii, tzn. z kolegami z DE KIFT, THE EX, THE PIOT i kilku innych kapel. Pierwszą rzeczą, która różni tamtych ludzi od ich polskich pobratymców jest to, że rzeczy, o których mówią wcielają w życie. "Scena" jest "sceną" tzn. oni naprawdę pracują razem. Jest doskonałe angielskie określenie dla tego co robią: "full time job". Nie ma tam tego, co pozostało jeszcze w polskich grupach "niezależnych"-mentalności rockmana. Każdy, dosłownie każdy z tamtych ludzi jest otwarty, nie stwarza sztucznego dystansu między sobą a publicznością. To co dla Ho endrów wydawało się dziwne w Polsce to fakt, iż po koncertach ludzie nie szukają kontaktu z kapelą. Inną charakterystyczną rzeczą dla tego co się tam dzieje jest muzyczny przesyt. Gra np. taki SCREAM a koleśi stoją przed sceną cedząc piwko przez sęby (choć w tamtejszym piwie nie można znaleźć kawałków myszy), pełny spokój. I wreszcie coś, co i nas zaczyna dotykać: moda na Amerykę. Koleśi protestują przeciwko amerykańskiemu stylowi życia, a jednocześnie popierają zespoły, które są ucieleśnieniem tegoż amerykańskiego stylu. Odnosnie tego, że tam, na Zachodzie, mają niezależne drukarnie, studia nagraniowe, sklepy, itd. ktoś może powiedzieć, że to zasługa państwa, w którym żyją. Nie, nie jest tak od początku do końca, nikt im nie dał tego co mają, sami to wywalczyli. To, że tam na każdej ulicy jest gorsza czy lepsza kapela też nie jest zasługą kapitalistycznej wolności, tu też nikt ci nie zabrania grać na gitarze (Ciekawe czy tam też muszą tyrać półtora roku żeby se kupić dobre wiosło?-red.), co więcej nikt ci nie zabrania myślenia. Czy to może być tak jak tam? To w dużej mierze zależy od nas samych.

Q: Twoje zdanie na następujące tematy:

-anarchia

A: O tym się nie myśli, to się robi.

-crossover

A: Nie przepadam ani za muzyką tego typu ani za całym towarzyszącym jej imagem. Inną sprawą jest to, że zaczyna to być wielki biznes, a to już śmierdzi.

-oi

A: lubię melodyjną muzykę, a co za tym idzie i oi, choć nie znaczy to, że słucham tego zapamiętane. Traktuję to jako przeszłość, ale twierdząc, że część koleśi grających o miało do powiedzenia więcej niż wiele uznanych hardcorowych gwiazd.



A: Są ludzie, którzy z braku problemów zajmują się czymś absurdalnym, taki dla mnie jest skate. Szkoda tylko, że w Europie powstaje kultura deski-jeszcze jeden niezrozumiały dla mnie amerykańizm.

-vegetarianizm

A: Czasem to brzmi jak faszysty. Ktoś mnie pyta czy jestem vegetarianinem-WIE! Nie jem mięsa, lecz śmiesz mnie przyklejać sobie etykiety typu vegetarianin, wegan, etc. O co tu chodzi? Czy jesz, czy nie jesz mięsa to twoja sprawa. Jeśli uświadamiasz sobie co przez niejedzenie mięsa zyskujesz wszystko jest OK, lecz jeśli przestajesz jeść mięso tylko dlatego, że nie je go kilku twoich kumpli to to jest już co najmniej dziwne. Dla mnie ważniejsze niż niejedzenie mięsa jest to czy np. Polka bezmyślnie zabija małpy i myszy by po raz tysięczny wypróbować coś, co już po raz tysięczny zostało sprawdzone, to, czy lekarze, którzy niby mają służyć życiu sprawdzają szkodliwość tytoniu na zwierzętach, podczas gdy zwierzę to takie samo życie jak człowiek, to, że zamiast na godziwe warunki w schroniskach dla zwierząt wydaje się pieniądze na setki niepotrzebnych rzeczy, to, że celnicy i milicja okaleczają psy ucząc je wynajdowania narkotyków, to, że "przyjaciele zwierząt" uczą także niedźwiedzie na rozgrzanej blasze, to, że istnieją cyrki i ogrody zoologiczne i wreszcie to, że niektórzy tak zagalopują się w swej walce o prawa zwierząt, że zapominają o prawach człowieka w kraju, w którym żyjemy.

-WiP  
A: Sporo niezłych akcji i co ciekawe ich akcje mają rezultaty. Trudno mi powiedzieć coś o WiP-ie jako całości-za dużo w nim grup o różnych czasem skrajnie odmiennych kierunkach.

-krajowa "scena"

A: To temat rzeka. "Sceny" w pojęciu zachodnim u nas nie ma, lecz istnieje kilka grup starających się odmienić naszą rzeczywistość. Bardzo podobają mi się działania ludzi z Wodzisławia, Krakowa, Zgorzelca. To wszystko nie rozwiązuje jednak problemu koncertów, płyt, miejsc do prób i tych wszystkich rzeczy, które z istnieniem "sceny" są związane. Nie widzę przyszłości dla rozwoju sceny w Polsce dopóki ci, którym coś się nie podoba torpedują wszelkie działania. Mam tu na myśli takie wypadki jak koncert KADZORU i jakiejś jeszcze kapeli z Oświęcimia w Wodzisławiu. Jeśli ktoś nie zwraca uwagi na to, czy imprezę organizuje jakiś chuj nabijający tym sposobem swoją kasę i wykonujący zadania planu czteroletniego, czy ktoś, kto naprawdę chce coś zrobić to dla mnie zespół taki nie różni się niczym od KOMBI. Drugą stroną medalu jest to, że



grupy, które niegdyś stanowiły podporę (to chyba właściwe określenie) polskiej "sceny" zasilili bractwem. Q: Jeszcze o AK, kiedy tak patrzę na twoją gazetę, to dochodzę do wniosku, że jest to niewątpliwie najstarszy prowadzony zine w Polsce, wszystko równie, czyś ciutko, żadna grafika. Czy dużo wkładasz w to pracę?

A: Wydaje mi się, że strona graficzna AK jest niemal równie ważna jak ładunek treściowy. Oczywiście wymaga to trochę więcej wysiłków niż złożenie tylko kilku maszynopisów. Do tej pory całą graficzną stronę gazety zajmowałem się ja, lecz już w następnym numerze powinno być parę obrazków Arthura Core'a. Z tego, że lubię dobrze zrobione graficznie zine y wynika m.in. to, że za najlepsze gazety tego typu uważam holenderski "Nieuwe Koekrand" i waszyngtoński "Gréed". Q: Twoja opinia o QQRQ, tylko nie ściemniaj koleś, wal śmiało.

A: Moją opinię o QQRQ chyba znasz. Moim zdaniem jest ono z numeru na numer coraz lepsze. Co mi się w nim nie podoba? Nie jest najlepiej zrobione graficznie i brak trochę selekcji materiałów. Czekam niecierpliwie na następny numer i wciąż myślę o projekcie wa-

not kick anarcho-arse? Is it fuckin' holy cow? So now you ask yourself-who are these QQRQ arseholes. Please don't kill the staff. It's only me who is responsible for iconoclastic shit written above. Well, seriously I don't think anarchy is shit, I find many good points there, but, sorry, the whole thing is as realistic as Ronald Reagan doing stage-dive at hard core gig. Any way QQRQ is open for different ideas and different music. But remember, this is punk paper, not fuckin' political paper! I mean that's right also because I am rather interested to live my life as best as I can, than to preach any "ism" (and I am fuckin' boss here! Ha! Ha! Ha!). You can call it "rotten liberalism", but if you are about sticking labels on all the people around that's your bloody, fuckin' business. I am writing this small part of the zine in english in order to help you (yes, you, dirty foreign filth). Everyone knows you are too stupid to understand polish language, no nie, kurwa mać? There is a lot of stuff (as for a polish zine) in this issue. In the beginning few people wrote their opinions about some problems, which deal with our so called scene. One of most interesting is our attack against scout-radio, which is about how to use underground music for the great, rock n roll swindle. These motherfuckers call themselves independent and they suck. There are interviews and stories of 6 polish bands-ZIMA (if you wonder why they have a snowman in their logo just look to the dictionary), ZAKON ZEBRZYCYCH (try to say it, Ha! Ha! Ha!)-these guys are about (among the other things) animal liberation and they play excellent melodic HC, TABES-great sound, it's HC, but rather hard to describe, JOANNA MAKABRESKU-"dark" music with influences of THE EX, SONIC YOUTH etc. in my opinion, RAMZES AND THE HOOLICANE-'77 returns with primitive sound and total provocation (too total even for me), CELA NR 3-also in older punk sound. Next there are interviews with 2 british bands-CHUMBAWAMBA and INSTIGATORS and who the fuck are you, if I must tell you anything about them. KAZJUROL-HC TM from Sweden. There are few scene reports from different (cont. on next p.

I tak oto docieramy do końca kolejnego numeru QQRQ. Fenksami odznaczeni zostają: Urko, Slave i Jerry (oi!), Zbyszek, Stasiak, Maken, Pędzel, Jacek I., ZAKON Z., Aro, JOANNA M., Mariusz, Mavis and Cobie, Gienek, Andy, Marcin, ORIGINAL D., Portugal punk, Męcy and the rest of fuckin' great DDR punk crew, Kangur, Bujo, Yugo, Jacek D., Arek, Cobra, TRYBUNA B. (wy już wiecie co wam w co), Jarek G. Speszyl fenks dla KKN! Pozdrowko dla wszystkich myślących i działających pozytywnie!!!

